Ner 265. **Kraków, 19 Listopada — Niedziela.** **Rok 1882.**

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Poczta w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissoniére 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern; w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 18 listopada.

Przegląd Polityczny.

Dzienniki wiedeńskie doniosły w tych dniach, że ministerstwo spraw wewnętrznych przygotywuje rozporządzenie wyjaśniające ustawę o stowarzyszeniach, które określić ma stanowisko władz politycznych względem stowarzyszeń narodowych. Dotychczas uważano te ostatnie po większej części za kółka towarzyskie, a tylko nie wielka ich liczba ma statutami zastrzeżone, iż są one zarazem stowarzyszeniami politycznemi. Otóż według powyższego doniesienia miałby rząd zamiar oświadczyć, że wszystkie stowarzyszenia narodowe uważać należy za polityczne. Następstwem takiego rozporządzenia byłoby rozwiązanie istniejących na uniwersytetach rozmaitych stowarzyszeń narodowych, pod które u nas np. mógłby rząd podciągnąć czytelnie akademickie, bo skoro stowarzyszenia narodowe zamienioneby zostały na polityczne, a do politycznych małoletni według ustawy należeć nie mogą, przeto logicznem następstwem byłoby rozwiązanie. Wiadomość tę jednak przyniosły dzienniki z wielkim zastrzeżeniem, a korespondent wiedeński do *Narodnich Listów* wprost jej zaprzecza, opierając się na informacyi zasięgniętej u odnośnego referenta ministeryalnego, na którego się powołuje.

Nowa ustawa przemysłowa obejmuje przepis, który żywą wywołuje dyskusyę, mając przeciw sobie wielu przeciwników, ale może jeszcze więcej ma zwolenników. Chodzi tu o postanowienie, że wykazanie się uzdolnieniem do prowadzenia jakiegoś rzemiosła ma być warunkiem uzyskania pozwolenia na prowadzenie tego rzemiosła. Otóż przypuszczają niektórzy, że przepis taki da majstrom pożądaną broń w rękę do przeszkadzania a nawet tłumienia wszelkiej konkurencyi ze strony sił młodszych. Rząd pragnąc takiemu postępowaniu przeszkodzić, a raczej z góry je uniemożebnić, proponuje, aby świadectwa uzdolnienia wydawały takie organa, u których z natury rzeczy byłaby wykluczoną wszelka chęć konkurencyi. Właśnie teraz odbywają się rokowania między ministerstwem oświaty a ministerstwem handlu o wydanie rozporządzenia, aby szkoły przemysłowe (rozumie się, każda w swym szczególnym facu) były uprawnione do wydawania świadectw uzdolnienia. Rozporządzenie to ma postanowić: 1) jakie kategorye szkół przemysłowych mają być uprawnione do wystawiania tych świadectw; 2) pod jakiemi warunkami można te świadectwa uzyskać.

Czy szkoły przemysłowe upoważnione będą do przedsiębrania egzaminu na żądanie ucznia i wrazie pomyślnego skutku wydania mu świadectwa uzdolnienia, jeżeli majster odmówi mu wydania takiego świadectwa, nie jest jeszcze postanowionem. Ważną jest także wiadomość, jaką podaje *Tribüne*, że ma być w całej Austryi znacznie pomnożona liczba szkół przemysłowych, które zostaną równo na wszystkie kraje koronne rozłożonemi i obejmować będą wszystkie rzemiosła. Oczywiście rzecz ta powoli tylko może postępować z powodu braku sił nauczycielskich, nad których przygotowaniem pracuje teraz ministerstwo oświaty.

W Pradze i w Taborze odbyły się wybory uzupełniające do Rady państwa. W obu tych okręgach wybrani zostali kandydaci klubu czeskiego pp. Jahn i dr Dostal.

Biskup chełmiński Marwicz przesłał do *Germanii* list z prośbą o umieszczenie go, w którym dziękuje za liczne powinszowania nadesłane mu z różnych stron z okazyi 25-letniego jubileuszu.

Na posiedzeniu przedwczorajszem sejmu pruskiego dokonano wyboru prezydyum. Prezesem Izby wybrano konserwatywnego Koellera 390 głosami (na 391 głosujących), pierwszym wiceprezesem Heermanna ze stronnictwa centrum 316 głosami, drugim wiceprezesem narodowo-liberalnego Bendę 256 głosami.

Wybór Heermanna tak znaczną większością głosów jest dowodem, że sojusz między staro-konserwatywnymi a centrum nie zachwiał się wcale, co zmniejsza szanse wytworzenia z wolno-konserwatywnych, z narodowo-liberalnych i z odstępców z łona staro-konserwatywnych stronnictwa rządowego. Starokonserwatyści w połączeniu z centrum są panami sytuacyi w sejmie pruskim, pytanie tylko, czy we **wszystkich** kwestyach pójdą ręka w rękę.

National Ztg i inne dzienniki liberalne głosiły niedawno że dep. Windthorst przedłoży na jednem z pierwszych posiedzeń sejmu pruskiego cały szereg przygotowanych już od dawna wniosków w sprawie kościelnej. *Germania* zaprzecza tym wieściom.

Niepewny stan zdrowia prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej, którego zgon mógłby w tej chwili wywołać niesłychany zamęt w wewnętrznych stosunkach Francyi, obudza wielki niepokój w poważniejszych kołach republikańskich.

Utrzymują, że dep. Andrieux stara się z natchnienia Grévego, o wytworzenie w Izbie partyi konserwatywno-republikańskiej, na którejby rząd mógł się stale i silnie opierać. O ile partya tego rodzaju da się złożyć z istniejących w Izbie żywiołów, trudno przewidzieć, to pewna jednak, że chwila obecna, w której zuchwałe wystąpienie anarchistów zatrważa wszystkie poważniejsze umysły, jest dla planów tego rodzaju dosyć pomyślną. Dzienniki, które wiadomość tę rozgłaszają, łączą z nią także zamiar doprowadzenia do skutku rewizyi konstytucyi w tym kierunku, aby, jak w Ameryce, usunąć odpowiedzialność ministrów i zapobiedz przez to bezpłodnym machinacyom parlamentarnym, które pracując w ciągu całej każdorocznej kadencyi jedynie nad bezustannem obalaniem jednego ministerstwa po drugiem, przeszkadzają tylko pracom poważniejszym, osłabiają wpływ Francyi na zewnątrz, demoralizują coraz bardziej Izbę deputowanych i sprowadzają cały parlamentaryzm *ad absurdum*. Nad urzeczywistnieniem tego planu pracuje podobno także p. Andrieux.

Wobec tych zabiegów i w połączeniu z niemi ma się też zanosić na częściową lub zupełną zmianę ministerstwa. Pod ostatnim względem kursowały już przedwczoraj, może przedwcześnie, w Paryżu różne listy nowych kombinacyj ministeryalnych, z których jedna zawierała następujące nazwiska: Freycinet, prezes gabinetu; Andrieux, Ribot, Mezières i Wilson, ministrowie.

Na tych samych obawach, które pp. Grévy, Freycinet, Andrieux i towarzyszy spowodowały do uczynienia ostatniej próby ratowania Rzeczypospolitej przez wytworzenie partyi konserwatywno-republikańskiej i rewizyę konstytucyi w pomienionym kierunku, opierają znów z drugiej strony stronnictwa prawicy (legitymiści, orleaniści i bonapartyści) swe nadzieje restauracyjne i starają się wyzyskać pomyślną ku temu chwilę w sposób, o którym już donosiliśmy przed kilku dniami.

Najprawdopodobniej jednak skończy się wszystko na projektach, a dotychczasowy zamęt w wyobrażeniach i czynach, jak istniał dotąd, tak istnieć będzie jeszcze nadal bez nadziei pomyślniejszego jutra.

W tym samym dniu, w którym otwartym został sejm pruski, rozpoczęły się także posiedzenia parlamentu belgijskiego.

Journal de St. Petersburg niezaprzeczając faktu że Anglicy zwiększają załogę w Ketta i zamierzają wybudować kolej z Indyj do wymienionego miejsca w Afganistanie, oświadcza, że Anglicy nie czynią tego bynajmniej w przewidzeniu jakiegoś grożącego im niebezpieczeństwa, bo stosunki między Anglią a Rosyą w sprawach środkowej Azyi są tak dobre i wzajemne porozumienie między obu państwami tak zupełnem, że Anglicy nie mają najmniejszego powodu chwytać się w tej chwili środków nadzwyczajnych.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Ze wsi 17 listopada.

+ Skoro poprzedni mój list uzyskał prawo gościnności w szpaltach waszego dziennika, tem samem piszący doznaje zachęty, aby medytacye szlacheckie przelewać dalej na papier.

Medytacye te nie są wesołe. Pesymizm wzmógł się niezmiernie od dwóch lat w całym kraju.. Oczywiście, że jego psychologiczną pobudką jest nieustająca, owszem wzmagająca się bieda w kraju. Ale usposobienie to znajduje podniętę w pismach i głosach nastrojonych na nutę liryczną, wznawiających skargi na dawne rządy, które kraj zubożyły, a odejmujące ufność do wszystkich i wszystkiego, co by dziś mogło rokować zmianę na lepsze. Któryś z niemieckich filozofów powiedział, że początkiem mądrości jest zwątpienie — gdyby to było prawdą, to, byśmy byli na drodze wielkiej mądrości, bo zaczynamy powoli we wszystko wątpić, w ludzi wytycznych i w obrane przez kraj drogi. Nie, niemieckiego sofizmatu nie stosujmy do polityki i podnośmy uczucie ufności, ufności we własne siły, w podejmowane dzieła, w usiłowania ludzi kierowniczych, a dających rękojmię poświęcenia dla sprawy publicznej. Między moimi sąsiadami największe powodzenie w czasie ostatniego sejmu miała mowa p. Romanowicza, bo najjaskrawiej przedstawiała dawne krzywdy, dziś znów sąsiad mimo zamieci przybywa zentuzjazmowany mową p. Wojciecha Dzieduszyckiego; dla czego? bo jej tło tak pesymistyczne, że krytyka i negacya w niej przeważa po nad częścią programową: co robić na przyszłość.

Co robić? oto przedewszystkiem precz ze zwątpieniem i nieufnością! Bądź co bądź polityczne życie w Galicyi nie minęło bez ważnych i zbawiennych następstw. Strzedz nam się trzeba tych ciągłych lamentów rozstrajających nerwy, tych rekryminacyj choćby bardzo prawdziwych, ale już bezskutecznych, a pocieszać się tem, cośmy zrobili, w czem jest postęp, popierać wszelkie dążenia do podźwignienia materyalnego. Ostatnia to chwila dla ratunku — ale jeszcze nie wszystko stracone. Znaczenia Banku krajowego nie należy przeceniać, aby nie wpaść potem znów w rozczarowanie. Jest to jedno z narzędzi pomocniczych dla nowej polityki ekonomicznej inaugurowanej przez Marszałka. Początki będą trudne, a szczupłe są początkowe zasoby; lecz rozwój instytucyi zawisł właśnie od zaufania kraju. Dwie są dźwignie, które zapewniają wzrost Banku, jedną gwarancya sejmu, a drugą egzekucya rządowa przyznana mu; ale dźwignie te są zarazem hamulcem i regulatorem czynności Banku przed wszelkim hazardem. Jeden milion zakładowego kapitału przyciągnie inne czy z zagranicy szukającej tylko bezpieczeństwa a zadowalniającej się niskim procentem, czy z kraju, gdzie pieniędzy nie brak, jak świadczą ich składy w Kasach oszczędności. Chodzi tu tylko o to, aby chorobliwej cyrkulacyi pieniędzy w naszem społeczeństwie, nadać zdrowy obieg, aby ten pieniądz zwrócić ku celom produkcyjnym, do których czuł on dotąd w Galicyi nieprzezwyciężony wstręt.

Jaką do tego celu dojść drogą: czy tylko zwykłą drogą kredytu? ależ pod tym względem Galicya nie może się skarżyć na brak instytucyj. Bank krajowy nie może sobie zakładać konkurencyi z Towarzystwem kredytowem ziemskiem, może je tylko popchnąć do bardziej postępowego działania, do prędszego zwycięstwa nad innemi bankami na zyskach opartemi.

Weszliśmy w okres konwersyj pożyczkowych — ale dotąd o ile wiem Towarzystwo kredytowe ziemskie nie może się pochlubić znaczącą liczbą przeprowadzonych konwersyj. Przeszkodą tu jest niezawodnie wadliwość ustawy hipotecznej, którą kilkakrotnie w dzienniku waszym podnoszono, i której zmianę poruszono na sejmie. Ale są tu i inne przeszkody w przedawnionej rutynie, jakiej się trzyma dyrekcya Towarzystwa. Życzymy tej starej i zasłużonej instytucyi, aby wyzwoliwszy się z dawnych biurokratycznych przywyknień doszła spiesznie do wyrugowania wszystkich wiedeńskich i krajowych zakładów akcyjnych z hipoteki większej własności. Na tem polu bank krajowy może tylko wtedy wystąpić, jeśliby nie dały się przeprowadzić ułatwienia w konwersyach Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Dostarczenie kredytu dla włościan stało się obowiązkiem kraju, odkąd zaczęła wchodzić w życie hipoteka włościańska. Nie można dopuścić, aby te nowe księgi, ziemię ludu uwidoczniające, stały się pastwą lichwiarzy lub lichwiarskich instytucyj.

Przedstawiają się atoli wielkie trudności w uorganizowaniu kredytu włościańskiego. Dojść do tego można tylko przez decentralizacyę, ale znów tworzenie filij po powiatach, pomnożyłoby koszta administracyi, a tem samem i podwyższyło stopę procentową. Na to bank krajowy ma jednak wyborny środek. Wszak stanął on z woli sejmu, jego główna dyrekcya we Lwowie urzędować będzie pod jednym dachem z Wydziałem krajowym — prosta ztąd konsekwencya, że podwładne organa Wydziału krajowego czyli wydziały powiatowe winny objąć ajentury Banku krajowego. Zamiast tworzenia filij, w tej samej kancelaryi powiatowej mogą się odbywać czynności bankowe, z tem lepszą rękojmią, że wydział powiatowy zna włościan w powiecie, ma ciągłą z nimi styczność, że raty pożyczek mają być razem ściągane z podatkami i dodatkami krajowemi.

Organizacya taka okrom względów oszczędności ma za sobą i inne społeczne korzyści. Wiadomo jak dzielnym, a często niebezpiecznym środkiem wpływu i agitacyi są zakłady kredytowe, zwłaszcza przystępne dla ludu — wiadomo także, że to narzędzie dziś często w niezbyt pewnych spoczywa rękach, że tworzy się powoli w kraju sieć kas zaliczkowych, których wpływ polityczny i społeczny słusznie wzbudza niekiedy obawy. Gdy kredyt włościański przejdzie w ręce wydziałów rad powiatowych — nikt nie będzie mógł podejrzywać o stronnicze cele tych, którzy działać będą w imieniu i pod kontrolą zbiorowej i wybieralnej reprezentacyi wszystkich stanów w powiecie. W Radzie powiatowej zasiadają włościanie, a więc sami będą pośrednio stróżami bezpieczeństwa wspólnego kredytowego zakładu. Autonomiczne nasze instytucye uchodzą jeszcze między włościanami za rządy szlacheckie, a więc wzmoże się zaufanie i wdzięczność, gdy po raz pierwszy autonomiczna Rada powiatowa przyniesie pomoc pieniężną. Egzekutywa rządowa przyznana bankowi zapewnia ściąganie rat i procentów, ale większą tu jeszcze rękojmią jest poczucie solidarności w straży grosza publicznego, które radzców zwłaszcza włościan do wielkiej skłoni ostrożności w udzielaniu pożyczek. Nasza połowiczna autonomia pozbawiona egzekutywy znajdzie tu nowy bodziec i podstawę, byle tylko w obsadzeniu urzędów powiatowych i w kontroli wydziałów była odpowiednia przezorność i gorliwość.

W następnym liście pozwolę sobie dorzucić jeszcze kilka myśli, co do innych agend przyszłego Banku krajowego.

Lwów 16 listopada.

(=) W liście o „nowych ludziach,“ których pewne koła w masie całej chciałyby wprowadzić do przyszłego sejmu, przedstawiłem gruntownie, na formalnem studyowaniu opartą znajomość spraw krajowych, tylko jako jeden z warunków kwalifikacyi do poselskiego zawodu, ale nie jako kwalifikacyę skończoną. Sama znajomość spraw krajowych niemoże jeszcze wystarczyć, bo każda z nich rozwija się i rozrasta, a temsamem wymaga ciągłego pielęgnowania ustawodawczemi lub administracyjnemi środkami. Kto chce brać udział w takiej pracy ze skutkiem i pożytkiem, musi posiadać świadomość, że jest ustawodawcą i administratorem, a ze świadomością oczywiście i znajomością rzeczy. Być prawodawcą, a nie znać prawa, być administratorem, a nie wiedzieć nawet, co to jest administracya i jakiemi normami prawnemi jest ona zakreślona, to rzecz prawie niepodobna! Na znajomości ustawy gminnej i na znajomości oryentowania się w pierwszym lepszym podręcznym zbiorze ustaw i rozporządzeń administracyjnych, kończy się zazwyczaj cała prawnicza kwalifikacya „nowych ludzi,“ którzy z tego lub owego zaścianka wychylają głowy, gdy się zanosi na ogólne wybory do sejmu. Niewolno takiemu „nowemu“ kandydatowi zrobić objekcyi, że nie jest ani przygotowany ani ukwalifikowany do mandatu, bo zaraz zawoła: Alboż to poseł nie jest przedewszystkiem reprezentantem kraju, alboż to trzeba mieć świadectwo z fakultetu lub dyplom, żeby pracować dla kraju? Co takiej głowie przedstawia się jako „reprezentowanie kraju?“ Na to, żeby siedzieć na ławie poselskiej, niepotrzeba pewnie ani dyplomu, ani samodzielnie nabytej wiedzy, ale za to też na takie „reprezentowanie kraju“ szkoda wszelkich kosztów. Wystarczy tanie album z fotografiami szanownych „reprezentantów“ takiego autoramentu.

Żądać pewnego wykształcenia prawniczego, to jeszcze nie znaczy, żeby poseł musiał wykazywać się dyplomem, jak adwokat lub inny prawnik zawodowy. Niechodzi tu bowiem o znajomość subtelnych definicyj lub wszystkich kruczków rabulistycznych procedur, lecz o przyznanie prawa jako umiejętności w pewnym zarysie ogólnym ale systematycznym, któryby umożliwił znalezienie właściwej drogi w każdej pracy. Niezbędnem, jest n. p. znajomość wszystkich ustaw konstytucyjnych, całego ustroju państwa i organizacyi władz, granic pojedynczych działów i kategoryj ustawodawstwa, zasad i celów funkcyj publicznych organów, ich zakresu działania — jednem słowem, chodzi o „rudimenta,“ na których przy ciągłej sumiennej pracy mogłaby się wyrobić rutyna — nie ta jałowa rutyna, która pokrywa tylko ignorancyę, lecz zdrowa i produkcyjna, która się nie zasklepia w szablonach lub jednostronności, lecz ciągle z praktyki czerpie pouczenie i informacye. Wymaganie to może się wydać dziwacznem, zapewne nawet wyda się takiem, bo niestety u nas nie dzieje się jeszcze tak, jak w innych krajach z rozbudzonem życiem politycznem, gdzie pewien, nawet rozległy zasób wiedzy z dziedziny prawa, nauki o państwie i społeczeństwie, administracyi i ekonomii itd. stanowi już niezbędny warunek wyższego wykształcenia, nawet dla każdego dziennikarza. U nas to wszystko stanowi jeszcze „arcanum,“ dostępne tylko dla profesorskiego umysłu. A czyż źle wyszli na tem Węgrzy, że, jak sami mówią o sobie, są narodem prawników? Szczególna to anomalia, że bez znajomości nauki weterynaryi nikt by się u nas nie porwał do leczenia konia, ale bez wiadomości fachowych każdy gotów jest być prawodawcą i leczyć kraj z chorób społecznych!

Wszystkie powyższe uwagi nie zmierzają bynajmniej do tego, żeby reprezentacya kraju miała się stać poważnem kolegium ustawodawców fachowych, do którego niemógłby już należeć ani rolnik ani technik ani w ogóle nieprawnik. Reprezentacya kraju powinna być miniaturą ustroju społecznego, więc nietylko może tam dostać się, lecz nawet powinna tam znajdować się i siermięga chłopska i kapota przedmiejska. Ale przedewszystkiem musi tam być poważny zastęp ludzi uzdolnionych do pracy ustawodawczej i administracyjnej „par excellence.“ Bez tego ani myśleć o postępie; zasłaniać się będziemy wiecznie brakiem kompetencyi lub ścieśnionym zakresem działania, chociaż Bogiem a prawdą, w zakresie ustawodawczym sejmu jeszcze wiele a wiele zdziałać można.

Czy pomiędzy tymi „nowymi ludźmi,“ których już teraz opinia pewnych kół do sejmu forytuje, jest wielu z taką kwalifikacyą? Jeżeli się chce coś zmieniać, to tylko na lepsze, więc tacy tylko „nowi ludzie“ mogą być pożądani w przyszłych wyborach. Im więcej jest takich, tem lepiej, tem prędzej zawtórujemy hasłu, żeby wybierano „nowych ludzi.“ Jeżeli ich niema, to lepiej poprzestać na tem, co mamy, co już przeszło szkołę praktyczną.

Buda-Peszt 17 listopada.

☐ Sprawa eszlarskich żydów nie przestaje zajmować umysły i wszyscy oczekują z niecierpliwością rozpoczęcia procesu. Obrońcy oskarżonych, adwokaci peszteńscy pp. Karol Etwös, Ferdynand Horański i Alexander Funtak ogłosili temi dniami obszerne podanie do sądu, dowodząc na podstawie pewnych danych, że się całe śledztwo prowadziło nieprawnie i sędzia śledczy dopuszczał się różnych nadużyć, których się każdy cywilizowany kraj powinien wstydzić. Miałem sposobność widzieć tu sędziego śledczego p. Bary. Człowiek to zupełnie młody, bo niespełna mający 24 lata, bez żadnego doświadczenia i o ile mi się zdaje potrzebnego wykształcenia. Po krótkiej z nim rozmowie nabrałem przekonania, że podanie obrońców nie jest czystym wybiegiem, mającym na celu mitrężenie i zawikłanie sprawy, jak to antysemickie organa oznajmiły, ale zasługuje na uwagę i zmusi sąd do rozpoczęcia nowego śledztwa. Jak wam

Z literatury bieżącej.

Tadeusz **Korzon**: Wewnętrzne Dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764—1794). Badania historyczne ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego. Kraków 1882. I. 502. Nakład Akademii Umiejętności.

Nie często spotkać się można w literaturze naszej z dziełem tego rodzaju jak powyższe p. Korzona. Owoc to długiej, bardzo uciążliwej, kilkakrotnie przerabianej i uzupełnianej pracy, opartej na dokładnem poznaniu literatury politycznej i ekonomicznej z czasów Stanisława Augusta, a także na pomnikach rękopiśmiennych z archiwum Królestwa, na aktach magistratur z ostatich lat Rzeczypospolitej, o których z tem większą przyjemnością w tej książce się słyszy, że je dotąd, dość powszechnie, za przepadłe uważano. W trzech rozdziałach I tomu autor zamieścił wszystkie, jakie można było znaleść daty i cyfry co do rozległości Polski, do jej ludności i obrazu rolnictwa w epoce trzech rozbiorów. Inne gałęzie produkcyjne, jak niemniej właściwe zasoby państwa, znajdą się zapewne w następnych tomach, których, jak się o tem z pobieżnej wzmianki dowiadujemy, ma być aż cztery*). Każdy z rozdziałów pierwszego tomu zawiera na wstępie streszczenie i ocenienie literatury odnoszącej się do nich; wskutek czego, nietylko suche cyfry i daty, ale i opinie w danych kwestyach za tamtych czasów przeważające lub z sobą dopiero walczące, czytelnik poznać może dokładnie. W ten sposób dzieło to, pomimo niedostatków, które niebawem wytkniemy, tworzy ważny nabytek do historyi ostatniego okresu, podręcznik szacowny z ogromną ilością materyału, za którego zebranie i ugrupowanie historyk zajmujący się tą epoką będzie szczerze wdzięczny.

Przedewszystkiem uznać należy chwalebną, prawdziwie mrówczą skrzętność w wyszukiwaniu i zapisywaniu dat statystycznych; a gdzie ich niema (jak to zwyczajne w polskiej statystyce), niemniejsza zabiegliwość w dochodzeniu przybliżonych, prawdopodobnych. W ciągu tych badań nie lekceważy on żadnej cyfry, choćby ogólnikowo, jakby na wiatr, przez któregoś mowcę z ław poselskich podanej, żadnej opinii byle spółczesnej; każdą owszem notuje, krytycznie rozbiera i w końcu — najczęściej odrzuca! Świadczy to niewątpliwie o sumienności autora, która jednak może się wydać czytelnikowi nieraz zbyteczną, a w każdym razie jest bardzo męczącą. Robi to wrażenie, jakby ktoś, mając do rozwiązania zagadnienie arytmetyczne, wszystkie szczegóły dodawania, odejmowania, mnożenia i dzielenia razem z czytelnikiem przechodził i aż do najmniejszego drobiazgu zapisywał. Ilość szlachty większej i mniejszej, po pierwszym rozbiorze, oblicza autor na 700 do 800 tysięcy, a całą ludność Rzeczypospolitej na 8,800,000. Aby dojść do tego rezultatu, musiał zapisać przeszło sto sześćdziesiąt stronic. Zwłaszcza, obliczenia szlachty tak są drobiazgowe i tak niepotrzebnie wyprowadzają autora po za jego epokę, tak dalece zmuszają go do przypuszczeń, kontra-przypuszczeń i zaprzeczeń, że wątpić należy czy wielu czytelników będzie miało odwagę przedzierać się z nim przez tę gąszcz utrapioną, aby dostać się nareszcie na widniejsze pole. Nieraz przychodzi na myśl, poco on cytuje jakąś cyfrę i z nią przez długie karty poważnie się rozprawia, kiedy na pierwszy rzut oka poznać można, że jest niedokładna i tylko w zapale oratorskim lub pisarskim bez namysłu rzucona? Dobra jest ścisłość i sumienność, i niemożna jej dość zalecać polskim szczególniej pisarzom; lecz i w tem trzeba miary i trzeźwego sądu — nad czem się warto zastanowić, a nad czem nie, co do dzieła swojego wcielić a co zostawić w notatkach przygotowawczych, których przecież nikt nie drukuje.

Układając statystykę wyznań, autor dopuszcza się dziwnej pomyłki: dzieli ludność polską na dwie grupy, katolików i akatolików i do tych ostatnich zalicza — Unitów (str. 221)! Nie jest to *lapsus calami*, gdyż ten błąd stale się powtarza. Trochę niżej powiada on (str. 247), że katolików w roku 1791 było tylko 4,600,000 i dopiero po doliczeniu do nich Unitów i Tatarów, dochodzi się do sumy 7,300,000 życzliwej Polsce ludności. Czyż autor nie wie, że Unici podobnie jak łacinnicy są katolikami? Jeżeli statystycy rosyjscy, dla wiadomych sobie celów, Unitów bez różnicy od schyzmatyków, zamieszczają razem między wyznawcami wschodniego Kościoła, toć polskiemu pisarzowi nie godzi się przez nieuwagę iść za ich przykładem. Podobnie i małą garstkę Ormian (30 tysięcy) zalicza do akatolików, chociaż wiadomo, że od czasów Torosiewicza zjednoczeni byli z Kościołem rzymskim.

W ogólności, gdziekolwiek dla wytłómaczenia faktu historycznego potrzeba głębszej znajomości wiary i dziejów Kościoła, tam sąd autora bywa powierzchowny i fałszywy. Tak np. mówiąc o Żydach i Tatarach, dziwi się, że Tatarzy zżyli się z polską ludnością, a Żydzi nie zżyli się (s. 231). Jest on przekonany, że byleby Żydom przyznać równe z innymi obywatelami prawa, to poczują się do obowiązków dźwigania publicznych ciężarów, równie jak chrześciańscy mieszkańcy, i że po upływie pewnej liczby lat, różnica w religii przestałaby wywoływać różnicę w uczuciach i usposobieniach narodowych. Opinia ta jest jedną z owych fałszywych monet, którą płytki liberalizm rozsypał po świecie, i ma ona kurs powszechny, ilekroć jej nie wezmą pod próbę rozsądku i doświadczenia. Gdzież to i w jakiej epoce Żydzi stali się prawdziwymi obywatelami chrześciańskiego kraju, gotowymi do dobrowolnej ofiary! Wyjątki być mogą i są, i te choć nieliczne, chętnie uznajemy i umiemy je cenić; niemniej jednak pozostanie prawdą, że Żyd, dopóki trzyma się swojej wiary, w każdym narodzie tworzyć będzie osobny naród, bez względu na język, którego używa. Przyjęcie lub nieprzyjęcie krajowego języka, a o to tylko niektórym między nami idzie, nic jeszcze nie znaczy. Zmieniają swój język dosyć łatwo; wiadomo z dziejów, że go zmienili kilkakrotnie, odkąd swój własny, hebrajski, zatracili w ciągu 70 lat babylońskiej niewoli. Kiedy z Ezdraszem i Nehemiaszem wrócili do Jerozolimy, już trzeba było im tłumaczyć księgi Mojżeszowe na język chaldejski, już odtąd pisma chaldejskiego w potocznem życiu używali, i w każdej synagodze był uczony w Piśmie, który im księgi mojżeszowe po chaldejsku wykładał. Ci co następnie przenieśli się do Arabii, Egiptu i Grecyi, wnet i po chaldejsku zapomnieli, przyjmując język narodu, wśród którego mieszkali. Za czasów Chrystusa Pana, Żydzi bardzo różnemi mówili językami, tak dalece, że przybywając na święta do Jerozolimy, niezawsze się między sobą rozumieli; co jednak wcale im nie przeszkadzało uważać się za naród osobny, za „**lud wybrany**“ i w Jerozolimie widzieć święte miasto, wspólną dla wszystkich stolicę. W następnych wiekach i w różnych stronach Europy, wiele razy dokonywały się te przemiany językowe u Żydów, bez żadnego wpływu na zmianę ich narodowości i obyczaju. Nie język, zatem, nie różność praw albo klimatu czynią Żydów tem czem są, ale religia. Żyd niemiecki pod względem języka, ubioru i obszerności swoich praw politycznych, nie różni się w niczem od reszty mieszkańców w Niemczech; i czyż to zrównanie przyczyniło się do zlania Żydów w jedność narodową, czy usunęło antagonizm między żydowską a chrześciańską ludnością?....

*) Drugi tom znajduje się już pod prasą, trzeci właśnie — jak się dowiadujemy — nadesłany został przez autora Akademii Umiejętności.

wiadomo, w Węgrzech nie ma sądów przysięgłych. W danym razie ubolewać nad tem potrzeba, bo wszyscy sędziowie w Nyiredhaza, jak mi powiedział pewien wysoki dygnitarz węgierski, są zażarci antysemici i z ich strony nie można się spodziewać bezstronności.

Egyetertes ogłasza w tej samej sprawie list Kossuta do klubu stronnictwa skrajnej lewicy — do niezawisłych jak ich tu zowią. — Dawny dyktator ubolewa nad ruchem antysemitycznym na Węgrzech; powiada, że jest on przeciwnym wszelkim tradycyom węgierskim i pociąga za sobą smutne następstwa. Kossut wzywa członków stronnictwa do energicznego występowania przeciw wichrzycielom i podaje jako jeden ze skuteczniejszych środków usunięcia istniejącej dzisiaj różnicy między żydami i zbliżenia żydów do chrześcian, wprowadzenie cywilnego małżeństwa. Członkowie klubu zebrali się dzisiaj pod przewodnictwem prezesa swego p. Mocsary i po długiej dyskusyi nad pismem Kossuta postanowili zwołać konferencyę w celu omówienia szczegółowo programu działania w tej mierze.

List Kossuta wywoła zapewne głęboką scysyę w łonie skrajnej lewicy. Stronnictwo to składa się z antisemitów i philosemitów. Słowa Kossuta mają tem bardziej wielką doniosłość, skrajna lewica uważa go albowiem do dziśdnia jako swego przywódcę i zasięga jego rady we wszystkich ważniejszych kwestyach. P. Helfy zwykł w takich razach odbywać pielgrzymkę do Turynu i radzić się wielkiego patryoty. Otóż Kossut powiada w swem liście, że stronnictwo jego, powinno zająć wybitne stanowisko w kwestyi żydowskiej, jako jednej z ważniejszych nowoczesnych kwestyj, i wystąpić gwałtownie przeciw antisemitom, zniewalającym honor i kredyt całego stronnictwa niezależnych w kraju. Ma się rozumieć, wszyscy antisemici wystąpią z klubu skrajnej lewicy; pozostali zaś członkowie, bardzo być może, zleją się z umiarkowaną opozycyą, gdyż jedna wprawdzie radykalna różnica, która dotąd dzieliła te dwa obozy—rozumiem tu kwestyę oderwania Węgier od Austryi i personalną unię — przestała być aktualną od chwili odnowienia kompromisu austryacko-węgierskiego i wypłynie na wierzch znowu dopiero w 1887 roku. Co zaś do stronnictwa antisemickiego, dążącego właściwie do socyalizmu, to przestanie ono odgrywać rolę polityczną, a przyszłość pokaże, czy szeregi tej partyi znajdą poparcie w kraju. Zależeć będzie wiele od obrotu, jaki weźmie sprawa eszlarska.

Parlament węgierski został wczoraj otwartym. Program rządowy rozpoczynającej się sesyi został już dawniej ogłoszony przez usta p. Tiszy. Pierwsze miejsce w rzędzie projektów rządowych zajmuje reforma administracyi, tycząca się kwalifikacyi urzędników. Wybierani dotąd urzędnicy komitatów będą musieli zdawać pewne egzamina. Jeśli rząd pozwala wybierać urzędników, to rzeczą jego jest pilnować, aby ci urzędnicy posiadali pewne wiadomości i mogli odpowiadać potrzebom nowoczesnej administracyi. Dalej stoją na porządku dziennym: prawo małżeństwa między chrześcianami i żydami, i ustawa o lichwie, wypracowana na podstawie ustawy austryackiej. Te dwa ostatnie projekta rządowe mają na celu zbliżyć żydów do chrześcian i zapobiedz szerzeniu się antisemityzmu na prowincyi. Rząd węgierski naśladuje w zasadzie hr. Taaffego, i postępuje tak tylko żywiej, aby w niczem nie zostać w tyle za zasadami, jakie dotychczas sprzyja gabinetowi austryackiemu.

Mowa tronowa niemiecka sprawiła tu, ma się rozumieć, jak najlepsze wrażenie. Żydowska liberalna prasa nie może darować księciu Bismarkowi tego zmiany w stosunkach cesarstwa do kuryi papieskiej i przepowiada upadek politycznej potęgi Niemiec, jeżeli je żelazny kanclerz poprowadzi dalej tą drogą.

Praga 15 listopada.

(÷) Korespondencya zamieszczona w *Czasie* z dnia 3-go b. m. pod hasłem „Poznajmy się", a wytykająca prasie czeskiej oziębłość dla politycznych spraw polskich, wywołała, jak się tego spodziewać było można, zaprzeczenia ze strony prasy czeskiej, po części zaś i polskiej. — Dziwnym jednak zbiegiem okoliczności dzienniki czeskie, a nawet *Gazeta Narodowa*, która w wstępnym artykule z dnia 4go b. m. starała się dać odprawę niesłusznym twierdzeniom i niesprawiedliwym żądaniom moim, dotykają w odpowiedziach swoich prawie wyłącznie rzeczy, o których tu mowy nie było. *Gazeta Narodowa*, niestała w zapatrywaniach swoich, nie może żądać, ażeby z nią kto podejmował dyskusye w kwestyach zasadniczych; dziwić jednak musi to, że organ polski niezrozumiał przewodniej myśli kilkunastu zdań jasnych i dobitnych, w polskim pisanych języku. Na dowód bowiem, że prasa czeska zajmuje się politycznem życiem polskiem, że obchodzą ją stosunki nasze socyalne i materyalne, przytacza *Gazeta Narodowa*, „iż dzienniki czeskie zajmują się literaturą polską i jej reprezentantami, i że Czesi znają może lepiej literaturę naszą i jej przodowników, niż wielu z naszej polskiej inteligencyi." Pomijając bezpodstawność tego ciężkiego zarzutu ostatniego, trudno mi zrozumieć, o ile wyżej przytoczone argumenta mają się przyczynić do zbicia wyrażonych tam twierdzeń, jak również frazes, mający służyć za dowód, że *Narodni Listy* są nam przychylne, następującej treści: „Dopiero kilka miesięcy temu, jak czytaliśmy w fejletonie *Narodnich Listów* artykuł o Polkach, z największym zapałem, stawiający je za przykład Czechom." — Jeśli więc dziennik jaki polski przytoczy objektywnie wszystkie zalety Niemki, jako skrzętnej i oszczędnej gospodyni domu, stawiającej ją w tym względzie za przykład Polkom, to będzie na tej samej podstawie trzeba wnosić, że ów organ polski przychylny jest Niemcom. — Gdyby nam w ten sposób dalej rozumować było wolno, to *Narodni Listy* złożyły w ostatnim czasie jeszcze o wiele większy dowód przyjaźni względem nas, nie mówiąc o artykule poświęconym „Polakom" z dnia 10go b. m., o którym później pomówię. I tak korespondent wiedeński *Narodnich Listów* [illegible] *Politik* o artykuł, w którym namiętnie występuje przeciw Polakom, podsuwając im chęć wywołania wojny między Austryą i Rosyą i ganiąc ostro owe rzekome machinacye, które zdaniem *Narodnich Listów*, w każdym razie na niekorzyść Czech wypaść musi, zaręcza swą przyjaźń dla Polaków, życząc im, aby dosięgli celu swej tęsknoty, albowiem zjednoczona Polska byłaby szczęściem dla całej Słowiańszczyzny. Posłuchajmy jednak co na to odpowiada *Kuryer Poznański*:

„Zapisujemy z przyjemnością to zapewnienie *Narodnich Listów* jako kredyt na liście pretensyj, które zdaniem naszem, mamy z powodu do Czechów. Dziękujemy za uznanie potrzeby niepodległej Polski, za uznanie stanowiska Polski wobec całej Słowiańszczyzny, ale z drugiej strony [illegible] sprawami polskiemi, mający serce dla niedoli naszej, [illegible] barbarzyństwa, jakiego się względem nas dopuszcza Moskwa. [illegible]"

Tyle w odpowiedzi *Gazecie Narodowej*.

Z pomiędzy dzienników czeskich przyjął natomiast na siebie *Pokrok* [illegible]

Zdaje się zatem, że kwestya przezemnie poruszona tylko na nieporozumieniu wzajemnem polega. Nie wątpiliśmy bowiem nigdy o szczerości i przychylności prasy czeskiej dla nas, pomijając wyjątki, bo w przeciwnym razie nie bylibyśmy się do niej wcale odzywali, a wszystko, o czem *Pokrok* pod tym względem w odpowiedzi swojej mówi, utwierdza nas tylko w tem mniemaniu; ale życzylibyśmy sobie zarazem, ażeby te uczucia i pod inną przedstawiały się postacią, a więc nietylko przez „szerzenie wiadomości o duchowych płodach narodu polskiego," lecz także przez zajmowanie się naszemi kwestyami żywotnemi. Mówiąc więc swego czasu o oziębłości prasy czeskiej wobec nas, rozumieliśmy ją wyłącznie w tem ostatniem znaczeniu, bo każdy nam przyzna, że trudno się obcym domyśleć, aby zajmowanie się literaturą jakiego narodu miało służyć i wystarczać za dowód szczerej sympatyi i przywiązania dla niego. Jeśli jeszcze wyraźniej mamy mówić, to nie o nas tyle tu chodzi, bo my się umiemy ocenić, jak szczególnie o to, ażeby naszych nieprzebłaganych przekonać, że się prawdziwie kochamy, że nas obchodzą nasze stosunki wzajemne, i że pamiętamy o wzajemnych krzywdach, choćby najdrobniejszych, do przyszłego obrachunku. Natomiast obawy pragskiego korespondenta (pod znaczkiem **) *Kuryera Poznańskiego*, że niewdzięczną jest rzeczą podejmować podobne kwestye publicznie i to ze względu na prasę centralistyczną, aby ich nie wyzyskała, szerząc niezgodę i nieufność pomiędzy nami a pobratymcami naszemi, zdają nam się być płonne.

Sądzimy właśnie, że wyjaśnienie wzajemnego stosunku pod jakimkolwiekbądź względem może być dla nas tylko z korzyścią połączone, a smutny zaiste byłby ten sojusz, gdyby nas wróg każdej chwili potrafił rozdzielić, i smutna ta przyjaźń, gdyby kilka słów prawdy lub drobne nieporozumienie przejściowe jej trwałość na szwank narazić mogły! Na tem to przekonaniu budując i ufając silnie naszej przyjaźni, żądaliśmy od prasy czeskiej, żeby więcej występowała w myśl sojuszu polsko-czeskiego, zajmując się naszym bytem politycznym tak pod zaborem pruskim, jak moskiewskim. W artykule z d. 3go b. m. wyraziliśmy też pomiędzy innemi wątpliwość naszą, ażali sprawy polskie w ogólności są znane szerszym kołom narodu czeskiego. I otóż przyznaje nam wyżej pomieniony korespondent pragski w korespondencyi z dnia następnego, że „co do naszych stosunków towarzyskich i ekonomicznych, to sądzą je tutaj niemal wyłącznie podług galicyjskich; że w Czechach rozpowszechnione jest zdanie, jakoby Polska była krajem nadzwyczaj ubogim i nierozwiniętym pod względem ekonomicznym; że Czechom się zdaje, iż wszędzie w Polsce istnieje ten sam antagonizm pomiędzy włościanami i szlachtą, który się w tak tragiczny sposób zaznaczył w rzezi galicyjskiej, wreszcie, że niema tu dokładnej znajomości dziejów naszych, bo ta znajomość czerpaną jest z historyków niemieckich i z prasy niemieckiej, a to z powodu, że niema żadnej historyi polskiej przełożonej na język czeski." Szanowny korespondent zdaje się zaś być w tej mierze kompetentnym, skoro o sobie powiada, że od lat dwudziestu czytuje dzienniki czeskie — i pewno mieszka też w Czechach. Ale jakaż to piękna sposobność nadarzała się przez lat dwadzieścia, by zaznajomić potrosze publiczność czeską z naszemi stosunkami! Dziwić to musi, że tak rzadkie od nas korespondencye w dziennikach czeskich — czy o korespondentów tak trudno, czy o miejsce dla artykułów tej treści? Dość, że i drugie twierdzenie nasze, jakoby stosunki polskie były nieznane w Czechach, niezupełnie zdaje się być mylne.

W końcu winniśmy wspomnieć o *Narodnich Listach*, które w Nrze z d. 10 b. m. w długim, Polakom nader przychylnym artykule, rozwijają cały swój program polityczny, chociaż naturalnie na panslawistycznych oparty zasadach. Nie możemy tu na wszystkie przez *Narodni Listy* poruszone kwestye i zapatrywania ich polityczne odpowiadać, ale widocznie nie zaznali Czesi knuta i Sybiru, nie zaznali wszystkich piekielnych okrucieństw moskiewskich, nie poznali położenia naszego pod rządem moskiewskim, lub nie chcieli dotąd dokładnie go poznać, skoro sądzą, że rany tak głęboko zadane mogą się u nas zabliźnić i nienawiść w przyjaźń zamienić! Boleją wprawdzie *Narodni Listy* nad tym stosunkiem wzajemnym głównych dwóch szczepów słowiańskich i potępiają go, ale zapewniają zarazem **tak gnębiciela jak i gnębionego o miłości swojej!** Robiąc różnicę pomiędzy rządem moskiewskim a narodem, łudzą się dalej nadzieją, że Moskwa, ponieważ się przekonywa, iż Polski nie potrafi zmoskwicić, wróci jej wolność dawną! Utopie!

Po takich próbach federalizmu słowiańskiego, jakie my przeszliśmy, próżne będą pewno zabiegi *Narodnich Listów*.

W ogólności jednak możemy przyjąć ich odezwę do Polaków z uznaniem, życząc im i sobie, ażeby przyjaźń czesko-polska jak najgłębsze zapuściła korzenie, żeby się stała nierozerwalną, do czego koniecznie potrzeba, co i *Narodni Listy* uznają, **szczerości i otwartości wzajemnej, popartej wzajemną sympatyą!**

Sprawy krajowe.

Kuratoryę zakładu imienia Ossolińskich objął dnia wczorajszego ks. Andrzej Lubomirski. Przy uroczystym akcie byli obecni: Zastępca kuratora dr Antoni Małecki, ze strony namiestnictwa wiceprezydent p. Filip Zaleski; ze strony Wydziału krajowego prezydent p. Pietruski i p. Walerjan Podlewski; delegaci Uniwersytetu: rektor dr Radziszewski i dr Wojciech Urbański, a oprócz tego kilkanaście osób zaproszonych. Kurator udał się najpierw wraz z zaproszonymi delegatami i gośćmi do prezydenta sądu krajowego p. Piątkowskiego, który przywitał go przemową, zachęcając do pracy na tem zaszczytnem stanowisku, a oddając mu kuratoryę polecił gorąco jego opiece zakład tak wielkiego dla kraju znaczenia. Ks. Lubomirski odpowiadając na to przemówienie, oświadczył, że sam czuje swe słabe siły, lecz pewny poparcia tak doświadczonego męża, jakim jest dr Małecki, spodziewa się podołać temu zadaniu. — Następnie udali się obecni do gmachu biblioteki Ossolińskich, gdzie radzca sądu krajowego, pan Ramski, oddał zakład nowemu kuratorowi.

Rewizya i aresztowania we Lwowie. Wczoraj odbyła policya kilka rewizyj u osób podejrzanych o agitacye socyalistyczne. U braci Sosnowskich (szklarz i lakiernik) pod L. 26 przy ulicy Czarneckiego znaleziono 200 egzemplarzy zakazanych druków i kule eksplodujące. Braci Sosnowskich aresztowano. Rewizya u szewca p. M. Drabika była bezskuteczną. Urzędnik policyjny, który odbywał rewizyę, zabrał mu portret Kraszewskiego, alfabet dla głuchoniemych, tom pism Sienkiewicza i „Siłę i materyę" Büchnera. Równocześnie odbyto rewizyę u kilku akademików pochodzących z Królestwa Polskiego. (*Gaz. Nar.*)

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Jeszcze o rozmowie Polaka z Bismarkiem.

Wspominaliśmy już na innem miejscu, że *Nowoje Wremia* umieściło list niejakiego „Polaka," kryjącego się pod literami O. W., który, wracając raz jeszcze do znanej rozmowy ks. Bismarka z Polakiem, ogłoszonej przed paru miesiącami w *Czasie*, stara się wytłumaczyć Rosyanom, że ogłoszenie owej rozmowy zupełnie co innego miało na celu, niż to, co mu prasa rosyjska przypisuje.

Podajemy dziś w całej osnowie ten ciekawy list:

„Zdaje mi się — powiada ów p. „Polak" — że publicyści rosyjscy nie chcieli należycie zrozumieć rzeczywistego znaczenia rozmowy ks. Bismarka z Polakiem. Niewiadomo, dlaczego cała prasa w Rosyi powzięła *a priori* myśl fałszywą, że ogłoszenie rzeczonej rozmowy miało na celu zagrożenie Rosyi nowemi kombinacyami i nadziejami polskich patryotów, gdy tymczasem, wniknąwszy należycie w treść owej rozmowy i zestawiwszy z nią obecny stan rzeczy, niepodobna nie dojść do wniosku, że chciano w niej tylko zwrócić uwagę słowiańskiego świata w ogóle, w szczególności zaś narodów rosyjskiego i polskiego, na zamiary polityki pruskiej, mianowicie na to, że ks. Bismark próbuje wyzyskać nadzieje i dążności Polaków na korzyść Prus.

„Należyte zrozumienie wspomnionej rozmowy stanie się możebnem w Rosyi dopiero wtedy, kiedy publiczność rosyjska obznajomi się z rozwojem aspiracyj polskich od czasu podziału Rzeczypospolitej, tudzież z teraźniejszem stadyum nadziei Polaków."

Rozpoczyna tedy p. O. W. swe wywody od twierdzenia, że Rzeczpospolitą polską pchnął na brzeg przepaści wybujały rozwój zasady arystokratycznej i praw indywidualnych. Dalej zaś powiada:

„Niezbędność wzmocnienia i utrwalenia władzy królewskiej, uczynienia jej sukcesyjną i zniesienia fatalnego *liberum veto* uznanemi nareszcie zostały przez społeczeństwo polskie. Świadomość złego przyszła jednak za późno i nieprzyjazni sąsiedzi nie dopuścili, aby Rzeczpospolita wzmocniła u siebie podstawy władzy państwowej — i nastąpiły rozbiory.

„Od ostatniego rozbioru aż do r. 1870 hasłem inteligencyi polskiej było wyzwolenie Polski z pod obcych rządów i wskrzesznnie jej bytu samodzielnego w granicach r. 1772.

„Wyznaję otwarcie, na własną moją odpowiedzialność, że promotorem rzeczonego hasła nie był na nieszczęście cały nasz naród, lecz tylko wyższa jego klasa. Już w tem samem zawierały się początki niepowodzeń, pomijając zewnętrzne przeszkody, stojące na drodze do restytucyi Polski. *Sapienti sat!*

„Niemasz jednak żadnej wątpliwości, że, jak powiedziałem, do r. 1870 społeczeństwo polskie za nic w świecie nie byłoby się zrzekło swego zadania historycznego i z nikim nie weszłoby w żadne kompromisa, pokądby samodzielna Polska w granicach 1772 r. nie została restytuowaną.

„Z tych-to powodów nie zadowoliła wcale Polaków próba Napoleona I ustanowienia „Klein Polen," księstwa warszawskiego, chociażby nawet złożonego z ziem poznańskich, zachodnio-pruskich, Królestwa Polskiego i Galicyi zachodniej. Takie państwo miałoby dziś 14 do 15 milionów czysto-polskiej ludności. Lecz z punktu widzenia powyższego hasła, opinia publiczna ówczesna wyrzucała Napoleonowi, że mógł, tylko nie chciał przywrócić Polsce granic 1772 r.. Łatwo to powiedzieć! Czy mógł Napoleon naonczas przyłączyć do utworzonego przezeń nowego państewka chociażby tylko Litwę i Ruś Czerwoną? Niewątpliwem jest jednak, że w rzeczywistości zapatrywał się na księstwo warszawskie Napoleon nie jak na fundament przyszłego Królestwa Polskiego, lecz jak na kreacyę chwilową, potrzebną mu dla jego celów politycznych, jako groźba Prusom, Austryi i Rosyi. Przed r. 1812 usiłował on wszelkiemi sposoby rozdmuchać fanatyzm Polaków przeciw Rosyi, głosząc, że zamierzona przezeń wojna przeciw Rosyi jest „drugą wojną polską." Jakoż udało mu się zgromadzić około 80 tysięcy Polaków pod swe sztandary. Dzięki wszakże fatalnej ślepocie, której nie mógł dość odżałować na wyspie św. Heleny, nie utworzył on z owych 80 tysięcy oddzielnych korpusów polskich i nie pozostawił ich w granicach byłej Rzeczypospolitej Polskiej, gdzie posłużyłyby mu one jako rezerwa jego głównej armii i jako groźna przeszkoda w ruchach armii nieprzyjacielskiej, lecz rozproszył je w małych oddziałach pomiędzy korpusy swej armii głównej i dwie trzecie Polaków położył trupem na śnieżnych stepach Rosyi.

„Druga, równie niefortunna próba „wskrzeszenia Polski," zrobioną była przez cesarza Aleksandra I. Do walki z Napoleonem w latach 1812 do 1815 potrzeba mu było zwabić na swoją stronę Polaków, a przytem — aby powiedzieć prawdę — tylko w połączeniu z Rosyą ziem polskich, zostających pod panowaniem sąsiednich mocarstw, mógł on znaleść dla siebie wynagrodzenie licznych strat, poniesionych przez Rosyę w wojnach z Napoleonem. W prywatnych z Polakami rozmowach mógł Aleksander jak najszczerzej obiecywać, że przyłączy do byłego księstwa warszawskiego Litwę, Podlasie, Podole, Wołyń i Polesie, a nawet pozwalać im marzyć o Ukrainie na lewym brzegu Dniepru i o Białej Rusi. Lecz Aleksander był przedewszystkiem cesarzem rosyjskim, opozycya więc wyższego społeczeństwa rosyjskiego, jak o tem wspomina Karamzin, wskazała mu niepodobieństwo podobnych projektów.

„Austrya i Prusy nie chciały utracić przynależnych sobie prowincyj na rzecz podległej rosyjskiemu berłu Polski. Byłoby to dla nich nietylko stratą w teraźniejszości, lecz groźbą na przyszłość straty wschodniej Galicyi, ujść Wisły i Prus Zachodnich. Od tej też chwili kwestya polska stała się zdobyczą europejskiej dyplomacyi. Metternich stworzył z niej dla rządu rosyjskiego rodzaj pułapki, zgodził się bowiem pozornie na wskrzeszenie Rzeczypospolitej prawie w granicach 1772 r.. Prusy odstępowały Poznańskie, Austrya— wschodnią Galicyę, ale natomiast wymagano od Rosyi zrzeczenia się Litwy, Podlasia, Polesia, Podola, Wołynia, Inflant, lewej strony Ukrainy i Białej Rusi, a przytem wskrzeszone w takich granicach Królestwo Polskie miało być zupełnie od Rosyi niezależnem. Na to cesarz Rosyjski zgodzić się nie mógł. Zupełnie niezależna Rzeczpospolita mogła się stać niebezpiecznym wrogiem Rosyi, a może w przyszłości zdobyczą Austryi i Prus. — Pertraktacye w tym względzie odbywały się właśnie w owym czasie, kiedy wojska rosyjskie zajmowały nietylko teraźniejsze Królestwo Polskie, lecz i Księstwo Poznańskie oraz Galicyę Zachodnią. Obie strony nie ustępowały; groził wybuch wojny między sprzymierzeńcami. Rok 1815 znów ich zjednoczył; sprawa skończyła się kompromisem stron zainteresowanych z jawnym uszczerbkiem dla interesów Rosyi i... Polski.

„Utworzonem zostało obcięte ze wszystkich stron Królestwo Polskie, z przyłączeniem doń malutkich skrawków Litwy i Podlasia. Oczywiście, że zdrowy rozsądek nie pozwalał polityce rosyjskiej wzmacniać tej kreacyi efemerycznej terytoryami Litwy, Polesia, Wołynia i Podola, nie mówiąc już o Białej Rusi i Ukrainie. I znowu tradycya i patryotyzm nie pozwoliły patryotom polskim zadowolić się niby-polityczną samodzielnością małej cząstki Rzeczypospolitej, t. z. bowiem Królestwo Polskie nie mieściło w sobie nawet wszystkich czysto-polskich prowincyj księstwa Warszawskiego.

„Wobec takiego stanu rzeczy, wobec nieustannych dążności społeczeństwa polskiego do urzeczywistnienia wymarzonych celów, scysye autonomicznych i parlamentarnych pretensyj malutkiego królestwa z wymaganiami absolutyzmu rosyjskiego rządu, stały się nieuniknionemi, a koniec — łatwym był do przewidzenia, jakkolwiek gorzkim było dla Polaków przewidywanie tragicznego końca.

„Niepodobna tu nie wspomnieć o szlachetnych zamiarach cara Mikołaja uniknięcia szturmu Warszawy i zniesienia konstytucyi w Królestwie. Zamiary te, według głębokiego przekonania mojego, nie presyą dyplomatyczną, ani też obawą interwencyi państw europejskich wywołane zostały. Mikołaj I, być może, że obawiał się przedłużenia krwawych między polską a rosyjską armią starć; ale najpewniej powodowała nim rycerska szlachetność, chęć wyczerpania wszelkich do ostatka środków wszelkich możebnych ustępstw, aby na

---

Po dłuższem zastanowieniu, autor sam zdaje się przyznawać, że masa Żydów, 900,000 głów po pierwszym rozbiorze wynosząca, choćby jej przyznano prawa obywateli krajowych, nie byłaby żadną dla Rzpltej siłą, owszem byłaby dla nas szkodliwą. Najwybitniejsze między Żydami osobistości, wśród nieszczęść ostatecznych, jakie spadły na kraj, przerzucały się z wielką łatwością do obozu nieprzyjaciół, nie widząc, nie rozumiejąc wcale brzydoty swego postępku.

Porównawszy liczbę ludności Polski z innemi państwami w w. XVIII, pan Korzon stawia sobie pytanie: dlaczego Francya napadnięta przez koalicyą, mogła się obronić, a dlaczego Polska nie obroniła się? I odpowiada, że Polska nie rozporządzała jednolitą masą ludności jak Francya, że owszem w kraju obszernym, bo tej co Francya rozległości, miała ludność trzy razy mniejszą, różnojęzyczną, niespojoną, owszem rozpadającą się łatwo; że następnie niemiała rządu zcentralizowanego jak Francya, któryby wszystkie zasoby państwa skupić i na nieprzyjaciela rzucić potrafił. Przyczyny słuszne i na nie w zupełności pisać się można, lecz czy wystarczające? Centralizacya, forma rządu wyborna do wojny zaczepnej, wątpliwej jest wartości w wojnie odpornej; przy niej, z upadkiem stolicy, maszyna rządowa przestaje funkcyonować, prowincye tracą głowę, martwieją, dają się pędzić i zabierać jak barany. Sama Francya mogłaby na to dostarczyć dowodu. Za Jana Kazimierza rząd polski nie był bardziej zcentralizowany niż w r. 1792, i owszem, całkiem przeciwnie, stolica i wszystkie wielkie miasta, z wyjątkiem kilku forteczek, zostawały w ręku nieprzyjaciela, król musiał uciekać za granicę, — a jednak potrafiła Rzplta wydobyć się z przepaści. Dlaczego? Bo pomimo wszystkich wad, żył jeszcze w narodzie duch publiczny, były w nim nawyknienia rycerskie, zdolność do wysileń, do znoszenia trudu, do narażania siebie i majątku; była przytem większa obyczajność, więcej było zdrowia w organizmie społecznym, choć polityczny równie był chory. W półtora wieku później, co za różnica! Naród rozpróżniaczył się, zniewieściał; za zgnuśnieniem szlachty poszło zgnuśnienie i zgłupienie mieszczan, zbydlęcenie włościan. Z upadkiem wiary religijnej (która jeszcze ogrzewała społeczność za Jana Kazimierza) upadła i wiara w siły narodowe; zniknął duch męzki; ludzi wyższego, chrześcijańskiego i bohatyrskiego zakroju całkiem zabrakło. W porównaniu z rycerstwem z czasów Jana Kazimierza, rycerze polscy z ostatnich lat Rzpltej są tylko sielankowemi lub porcelanowemi figurkami; tak nas nawskróś przetrawiła polerowna lecz sceptyczna XVIII wieku cywilizacya!... Przyczyny są o wiele głębsze niż je autor podaje; więcej ducha niż formy dotyczą, choć i forma ma swoje znaczenie.

Ułatwiwszy się z ludnością Rzpltej, przechodzi autor do rolnictwa. Zapatrywania się jego na sprawę włościańską są zacne, roztropne i znajomością rzeczy nacechowane; jestto najlepszy, a bardzo obszerny w tej książce rozdział. Lecz i tutaj w konkluzyach razi jednostronność poglądów i dość powierzchowne ocenienie większych, historycznych faktów. Autor wyrażając swój żal, że konstytucya 3 maja nic więcej dla ludności włościańskiej nie wyrzekła nad przyjęcie jej pod opiekę prawa, i usprawiedliwiając prawodawców niedostatecznem przygotowaniem kwestyi w umyśle narodu, zdaje się, pomimo to, żałować, że Sejm na wzór Zgromadzenia narodowego w Paryżu, nie wykrzyknął zasady: *wolność wszystkim chłopom polskim!* Piękne słowo, zaprawdę, ale jakież byłyby następstwa takiego okrzyku? Autor zapomniał, że główną reformą, o której przeprowadzenie chodziło ustawodawcom, była dziedziczność tronu, i że z tej wszystkie inne miały później wypłynąć. Ogłoszenie dziedziczności, jakkolwiek poprzedzone kilkukrotną w sejmie dyskusyą i wieloma w tej materyi broszurami, przekraczało o wiele życzenia narodu. Tylko bardzo nieznaczna, jak wiadomo, liczba sejmików oświadczyła się za sukcessyjnością; ogromna większość pragnęła jedynie ubezpieczenia następcy w osobie Elektora; kilka zaś sejmików żądało utrzymania *status quo*. Zrywając się na tak radykalną w formie rządu odmianę, która do najwyższego stopnia raziła dwuwiekowe przeszło nawyknienia i wydzierała szlachcie „źrenicę wolności", ustawodawcy wiedzieli dobrze, iż stawiają krok śmiały, za śmiały może, w każdym razie ryzykowny, śliski, i nie mogli odgadnąć, jak ustawa przyjętą będzie przez kraj. Zachodnia Europa przyklasnęła wprawdzie konstytucyi 3 maja, i ten poklask, którym się popisywano na wyścigi, przytłumił niezadowolenie, onieśmielił jego objawy; ale zanim to nastąpiło, w chwili układania konstytucyi, twórcy jej musieli być niezmiernie ostrożni, musieli w ustawie rządowej wszystkiego się wystrzegać, coby szlachtę mogło rozjątrzyć, i przeciwnikom, których dobrze znano, przysporzyć sprzymierzeńców. A przysporzyłoby ich niezawodnie wszelkie mięszanie się rządu w stosunek między panem a poddanym, mięszanie się, w oczach szlachty ówczesnej, nielegalne, arbitralne, wstrętne. Że to jest prawdą, znajdzie autor na to dowód wyrażny w korespondencyi Michała Zaleskiego, który przecież był gorącym patryotą i do lepszych głów należał, a nie mógł ukryć swego gniewu na te nieśmiałe próby ograniczenia władzy szlachcica nad chłopem. Cóżby dopiero było, gdyby konstytucya ogłosiła zupełną wolność chłopów! Wywołałoby to jawną i powszechną opozycyę opozycyę o tyle usprawiedliwioną, że taka zasada wolności chłopów, postawiona niejasno, ogólnikowo, bez dokładnego określenia dalszego stosunku, doprowadziłaby niechybnie do wielkiego zamięszania w umysłach poddanej ludności i zasiałaby anarchię niemal w każdej wsi. Każdy dwór szlachecki inaczejby tę wolność tłómaczył, chłopi zaś sami najpewniej takby ją zrozumieli, że kiedy wolni, to już do niczego względem dziedzica nie są obowiązeni! Wszak wiemy z książki Taina, jakie były następstwa we Francyi uchwały Zgromadzenia narodowego z d. 5 maja 1789, następstwa, z których do dziśdnia Francya wyleczyć się nie może! Lecz i w Polsce, ów tak oględny artykulik konstytucyi 3 maja, który ludności włościańskiej zapewnił opiekę rządową, źle wytłómaczony, dał powód w r. 1791 i w następnych do poruszeń chłopskich w kilku wsiach, które czemprędzej postarano się uciszyć. Cóżby to było, powtarzam, gdyby chłopom rzucono to słowo, że są wolni! Jaki przewrót stosunków, jakie powstrzymanie pracy gospodarskiej, produkcyi rolniczej, jaka ruina właścicieli i chłopów, jaki podpał domowej wojny— a to wszystko wobec butnych a rozdrażnionych magnatów i szlachty zniechęconej wewnątrz kraju, a na zewnątrz wobec dwóch sąsiadów, czyhających na zagładę państwa!.. Czuje to sam autor poniekąd; to też wyraziwszy ów żal niewczesny, dodaje, że mimo to nie ma odwagi potępić ustawodawców. W istocie, zrobić więcej pod tym względem nie mogli, choć niewątpliwie nie zbywało im na dobrej woli; byli zmuszeni przekazać poprawę losu klasy włościańskiej w ręce wzmocnionego rządu, który jak był celem ich reformy, tak stałby się koniecznie początkiem dalszych.

Na tych uwagach przestajemy. Podnieśliśmy kilka poglądów, z któremi chcieliśmy się rozprawić. Autor niezawsze jest trafny w swoim sądzie, niezawsze wolny od optymizmu i od chęci usprawiedliwiania tego, czego w przeszłości naszej usprawiedliwiaćby nie należało. Niemniej jednak przyznać potrzeba, że gorąca miłość kraju cechuje jego dzieło, a najlepiej świadczy o niej ta żelazna wytrwałość, z jaką tyle książek, broszur i rękopismów przewertował i tyle cennego materyału dla pożytku pisarzy historycznych w swem dziele zgromadził.

X. Waleryan Kalinka.

drodze pokoju powrócić Polaków pod swe panowanie. Jako król polski, po raz ostatni przedłożył Polakom złożenie broni, obiecując *status quo ante bellum.* Zostało to przyjętem przez władzę wykonawczą (Krukowiecki i Prądzyński), ale odrzuconem przez Sejm, który był w rękach frakcyi nieprzejednanych patryotów. Nazajutrz Warszawa była zdobytą.

„Pomimo jarzma, ciążącego na rozszarpanych częściach Rzeczypospolitej do r. 1850, dążności społeczeństwa polskiego były ciągle jedne i te same. Coraz trudniejszem stawało się odebranie Prusom księstwa Poznańskiego, Pomorza i Prus Zachodnich, Austryi — Galicyi, Rosyi zaś — prowincyj innych, ale społeczeństwo polskie nie opuszczała nadzieja cudu. Nuż Prusy wyrzekną się ziem polskich przez siebie zagarniętych! Jakoż ówczesny następca tronu pruskiego nazywa publicznie Księstwo Poznańskie główną siedzibą polskości... Tylko co nie widać, jak rozpadnie się Austrya, lub interwencya dyplomatyczna Napoleona III, wzmocniona w razie potrzeby siłą zbrojną Francyi, zmusi Rosyę do połączenia z Kongresówką wszystkich ziem polskich, albo przynajmniej zachodnich ich części, i to będzie zarodkiem przywrócenia Rzeczypospolitej. Przeciw to tym aspiracyom, a nie przeciw autonomii Królestwa wymierzone było słynne: *point de rêveries!* (D. n.).

Teatr poznański.

W dzisiejszych czasach reklama niezaprzeczenie więcej przynosi owocu, niż otwarte przemówienie do rozsądku, lub jawne zaprotestowanie przeciw niesprawiedliwości.

Istnieją jednakże kwestye, których zamieniać w reklamę nie przystoi: Są za ważne, i za poważne. Taką kwestyą stało się obecnie istnienie teatru poznańskiego. W tej kwestyi podnoszę dzisiaj głos, w nadziei, że nie będzie on głosem wołającym na puszczy...

W Galicyi, — jak zresztą w każdym kraju od początku świata — narzekają na rząd, bo rząd jest władzą, a narzekać na władzę, wypowiadać i podnosić tejże ujemne strony, leży poniekąd w naturze ludzkiej. Nie dziw jednak, że nam tu w Wielkiem księztwie Poznańskiem, skargi Galicyanów zbyt błahe się wydają; dopiero tutejszych zakosztowawszy rządów można bowiem coś mówić o szykanach, prześladowaniach, legalnych bezprawiach, i gwałtach.

Rząd pruski postanowił żywioł polski do szczętu wytępić i niemieckim go zastąpić. Ku temu obraca on z wyuzdaną nienawiścią wszystkie swe usiłowania; dla tego żelazną dłonią wszelkie opory zgniata i gruchoce; do tego dąży, zbyt szybkim niestety krokiem...

I tak, rok rocznie w Księztwie nowe stają szkoły, w których niemieccy nauczyciele, zasad pana Luxa, młodą polską generacyę w niemieckim kształcą języku; rok rocznie nazwiska miast i wsi, chociażby i najłatwiejsze do wymówienia, wbrew woli mieszkańców i właścicieli na niemieckie zmieniane bywają; rok rocznie po kilka przynajmniej większych posiadłości przechodzi z polskich rąk w niemieckie szpony...

A nie odbywa się to bez walki!... Walki zawsze tem zaciętszej, tem wścieklejszej, że nam tu nie chodzi o próżną chwałę zwycięztwa, lecz o wiarę, język, narodowość, mienie, byt nasz i dzieci naszych!

Jakie, i czy jakie skutki opór nasz odniesie, o tem mówić zbytecznie. Przyszłość w ręku Boskim, a naszym obecnym obowiązkiem jest mężnie i niezachwianie stać na wyłomie, boć takie stanowisko nam, dziś od losu przeznaczone.

Szczęśliwego Galicyanina, w wolnej oddychającego atmosferze, a naszych stosunków nieznającego, dziwi zapewne niesłychana waga, którą drobne miejscowe zdarzenia częstokroć u nas przybierają.

A jednak inaczej być nie może i być nie powinno.

Jeżeli bowiem Niemcy z jednej, choćby na pozór najmniej znaczącej okoliczności nie przepuszczą, by coraz to dalej rozszerzać i coraz to głębiej zaszczepiać swą zgubną germanizacyę *par force* — toć i nam trzeba wszystkie siły wytężyć i o każdą drobnostkę niezmordowany bój toczyć.

Lecz że siły te zbyt słabe — a wytrwałość słabsza jeszcze, więc pomocy potrzebujem i tej dziś żądamy...

Poznań, owa prastara polska kolebka, usiłuje oprzeć się przemocy niemieckiej (która to przemoc znaczną już być musi, kiedy stolica nasza od lat tylu, taką większością Niemca posłem wybiera), usiłuje w ludności swojej gasnącego ducha polskości rozbudzić, zakładając stały fundusz na utrzymanie teatru polskiego.

A istnienie teatru tego tem gwałtowniej potrzebne, że Poznań już jeden posiada — dzięki staraniom Niemców i szczodrobliwości Cesarza, który nań około 60,000 talarów dał zapomogi, z wyraźnem jednakże zastrzeżeniem by w nim li tylko w niemieckim grano języku!!!

By przeto groźnemu niebezpieczeństwu w czas zapobiedz — wystarcza k a ż d e m u Polakowi, złożyć datek — 10 fenigów, czyli 5 centów!.. Trudno zaiste o przystępniejszą i skromniejszą, dla wszystkich ofiarę.

Z łatwością mógłbym tu obliczyć sumę datków na każdą dzielnicę polską przypadającą, a z równą, może nawet i większą łatwością mógłbym wykazać ile dotąd złożyły Galicya i Królestwo.... Lepiej jednak zamilczeć.

Pytam się tylko każdego rozsądnie myślącego Polaka, czyż przed tak ważnem rozpoczętem a dalekiem końca dziełem, nie powinnyby ustąpić chwilowo wszelkie inne, tak przedsiębiorstwa osobiste po obcych stolicach, jak przedsiębiorstwa patryotyczne mniejszej wagi?....

A czemżeż są wystawienie pomnika dla Mickiewicza, kupno zamku w Olesku i t. p., jeżeli nie prawdziwemi *objets de luxe*, drogo kraj kosztującemi, a mało mu rzeczywistego pożytku przynoszącemi?..., Daleko odemnie chęć potępienia wydatków, których celem jest uwiecznienie chwały naszej! Lecz zdaniem mojem, byt przed chwałą! Więc żal patrzeć, jak mało zajęcia żywotne sprawy jedej dzielnicy w drugich budzą, jak wielka różnica zachodzi pomiędzy zdrowo zrozumianym patryotyzmem czeskim a patryotyzmem polskim. Żal wreszcie patrzeć, na tę długą i twardą walkę naszą, do której nas obcy nawet uznaniem zachęcić nie chcą, a swoi pomocą zasilić nie raczą.

M. F. S.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 listopada.

Marszałek Zyblikiewicz opuścił wczoraj Kraków udając się do Lwowa. Zatrzymał się jednak przez dzień wczorajszy w Tarnowie.

— **Komitet Towarzystwa Opieki weteranów** z r. 1831 w Krakowie, uzupełnia ogłoszone w dziennikach krajowych sprawozdanie swoje sumaryczne wykazem rachunku ustanowionej komisyi wykonawczej Towarzystwa we Lwowie, za czas od jej ukonstytuowania się w dniu 1 czerwca do dnia 8 listopada b. r. jak następuje:

1) Komitet jubileuszowy we Lwowie ofiarował na rzecz opieki weteranów gotową zwyżkę swych funduszów w kwocie 800 złr.; ze sprzedaży nakładem tegoż Komitetu wydanych książek wpłynęło 200 złr., ze sprzedaży medali 12 złr. — Stałe roczne datki wyniosły 367 złr.; datki jednorazowe 805 złr. 95 ct., a zatem fundusz Towarzystwa opieki weteranów pod zarządem lwowskiej komisyi wykonawczej wynosił do dnia 8-go listopada r. b. 2184 złr. 95 ct. Z sumy tej wydano na stałe miesięczne zapomogi 938 złr. — na jednorazowe wsparcia 920 złr. — na bieżące wydatki 53 złr. 37 ct. — razem 1911 złr. 37 ct.; pozostało w kasie komisyi lwowskiej 273 złr. 58 ct. Komisya wykonawcza udziela 17 weteranom miesięcznie po 10 złr., 3 po 5 złr., 2 po 4 złr.; jednorazowo zaopatrzyła różnemi kwotami 53 dawnych żołnierzy, w sumie 805 złr. 95 ct. Z pobierających stałą zapomogę, umarł 1; a ze wspieranych jednorazowo umarło 9, pozostaje przeto pod opieką komisyi wykonawczej we Lwowie 66 dawnych żołnierzy polskich.

Kraków 18 listopada 1882.

K. Horoch przewodniczący.

— **Walne zgromadzenie członków czytelni katolickiej** odbyło się 12 b. m. w lokalu tejże czytelni przy ulicy Mikołajskiej. Na zgromadzeniu tem ustępujący wydział pod przewodnictwem p. Fr. Sypowskiego składał sprawozdanie z ubiegłego roku 1881/2, które bez dyskusyi zostało przyjętem. Poczem wybrano na rok następny wydział z 8 członków pod przewodnictwem p. Ign. Moczydłowskiego i obradowano nad kwestyami odnoszącemi się wogóle do podniesienia wzrostu tejże czytelni."

— **Żydówka**, nazwiskiem Ryfka Torbe, żebraczka, o której tragicznym wypadku przejechania na Kazimierzu przez wagon tramwajowy donieśliśmy wczoraj, zakończyła w klinice, dokąd ją odwieziono, życie, wkrótce po amputacyi obu zdruzgotanych nóg i jednej ręki, pomimo użycia wszelkich środków ratunku. Na razie, przed przewiezieniem do kliniki, opatrzył wczoraj nieszczęśliwą Dr Kronengold. Woźnica tramwajowy, Stanisław Bruzda został aresztowany.

— **Lwowski pociąg**, pospieszny, w skutku zasp śniegowych, przybył do Krakowa później o 15 min.

— **P. Zygmunt Michał Prus Kniaziołucki**, rodem ze Strzałkowiec w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa oświaty ludowej dla Bochni i okolicy, którego statut zatwierdzony został przez Namiestnictwo, odbędzie się w sali obrad bocheńskiej Rady miejskiej 26go b. m. o 3ej popołudniu celem wyboru przewodniczącego i 12 członków komitetu.

— **Domicyan Mieczkowski**, żołnierz z r. 1831, autor kilku prac historycznych, umarł wczoraj we Lwowie, w 79 roku życia.

— **Wydział** polskiego stowarzyszenia akademickiego w Wiedniu „Ognisko," donosi, że wieczorek ku uczczeniu rocznicy śmierci A. Mickiewicza, urządzony staraniem „Ogniska," odbędzie się tego roku d. 29 listopada w sali Bösendorfera.

— **Nienawidzone pułki.** Pewna panna w Belgii, umierając w młodym wieku, wyraziła w testamencie swoje uwielbienie dla wojskowości, czego złożyła najwymowniejszy dowód, zapisując na jej rzecz milion franków. Wykluczyła jednak z zapisu tego dziesięć pułków. Ciekawa rzecz, czem owe pułki mogły się narazić młodej entuzyastce?

— **Komunard wielbiciel.** Panna Ludwika Granier, znana w Paryżu artystka dramatyczna, otrzymała w tych dniach list miłosny tej treści: „Jesteś piękną — a ja młody. Ubóstwiam cię, a ty mną gardzisz. Czemu? bo pochodzę z ludu, bo jestem prostym stolarzem i tylko 7 franków na dzień zarabiam, gdyż wyzyskuje mnie podły kapitał. Widziałem cię wczoraj o północy przy wyjściu z teatru, konie unosiły cię szybko ku alei de Villiers. Posiadasz tam pałacyk, ty mieszczanko nikczemna — i wstydziłabyś się tam przyjąć Ruy-Blasa stolarzy, zakochananego w gwieździe. Trzy razy do ciebie pisałem, ani razu nie otrzymałem odpowiedzi. Co rana czatuję na listonosza, tego wysłańca oportunizmu; ma on pełną torbę listów dla mieszczaństwa — dla ludu nic. Czas jeszcze dla ciebie powrócić z tej drogi, poprawić się, posłuchać wielkiego głosu ludowej miłości, która ostrzega cię po raz ostatni. Ludowi już się znudziło patrzeć, jak mieszczanin zabiera na swój monopol najpiękniejsze aktorki. Podniosłem wczoraj tę kwestyę przed trybunałem najwyższym, którego posiedzenia odbywają się w piwnicy przedmieścia św. Antoniego. Zemsta nie śpi, ale ponieważ cię kocham, chciałbym cię uchronić od śmierci nieuniknionej. Jutro po wyjściu z teatru udaj się do Buttes-Chaumont, albo wracaj do swego pałacu, znajdziesz tam same popioły i gruzy! Miłość — albo dynamit! Wybieraj!" Podobno piękna artystka z dwojga złego — nie wybrała nic.

— **Książę mordercą.** Moskiewska *Deutsche Ztg.* donosi: W niedzielę 17 października położył książę Gregory Iliicz Gruziński trzema strzałami rewolweru trupem lekarza dra Emila Schmidta poddanego państwa niemieckiego. Schmidt objął na początku tego roku zarząd dóbr księcia. Ponieważ z powodu marnotrawnego życia księcia, wkrótce nie było nic do zarządzenia, księżna, która w tym celu poczyniła kroki do sądu opiekuńczego, chcąc przynajmniej majątek swój Sokruszową z pod wpływu męża usunąć, i dla siebie i sześciorga swych dzieci zachować, dała pełnomocnictwo drowi Schmidtowi wyłącznego zarządzania tym majątkiem, gdzie Schmidt osiadł, mieszkając o 3 kilometry od księcia. Księciu niepodobało się to ograniczenie jego władzy. Udawszy się daremnie do żony o odwołanie pełnomocnictwa, ofiarował on Schmidtowi 5000 rubli, by go się sam zrzekł. Schmidt odmówił stanowczo i książę grożąc mu rozstał się z nim. Następnej niedzieli przyjechał książę Gruziński o godzinie 10-tej do domu Schmidta, który go nie chciał przyjąć. Wtedy książę przystąpił do okna, w którym stał Schmidt, wybił szybę i strzelił do niego z rewolweru. Trafiony w prawe ramię Schmidt począł uciekać wołając o pomoc. Zanim atoli wybiegł na korytarz, gdzie się znajdowała służba, spotkał księcia, który doń powtórnie strzelił z rewolweru i trafił go w lewą pierś, gdy Schmidt upadł, trzeci raz jeszcze strzelił do niego. Zaledwo Schmidt wyzionął ducha, przeszukał książę jego kieszenie, wyjął z nich klucz do komody, zabrał co było w niej i wyjechał. O aresztowaniu mordercy nie donosi sprawozdawca.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Wincentego Królikowskiego, za kradzież nabiału; Franciszka Nawrockiego, za kradzież taczek; Franciszka Ludkowskiego, za sprzeniewierzenie pieniędzy; Paulinę Kmiecikową, za kradzież butów; Michała Kapustę, za zbiegnięcie z terminu z Wieliczki; Ignacego Bobra i Aleksandra Dobrowolskiego, za kradzież portmonetki z pieniędzmi; Jana Wydrycha, za kradzież rzeczy przez włamanie się i Maryę Kaczurową, za udział w tej kradzieży; Amalię Remerową, za kradzież obrączki złotej i pieniędzy; Wolfa Steuera, za kradzież prześcieradła; za pijaństwo 4 osoby.

Repertuar teatralny.

W niedzielę 19go: *Sergiusz Panin*, Ohneta, przekład Arwina, po raz drugi.

We wtorek 21go: *Sergiusz Panin*, po raz trzeci.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 17go listopada pochmurno, wieczorem i całą noc śnieg; termom. od —4·8 doszedł 0 0 C. Barometr wraca do góry; o godz. 7ej rano d. 18go stan jego był 731·3 millim., term. —5·0 C. — Wiatr zachodni.

— W niedzielę d. 19go listopada: ŚŚ. Stanisława Kostki i Elżbiety; w poniedziałek 20go: Ś. Feliksa de Valois w.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Kalendarz krakowski Józefa Czecha (rok wydawnictwa 52-gi) za rok 1883, opóźnił się nieco, ale w tym miesiącu wyjdzie jeszcze z pod prasy. Będzie on niezwykłej objętości, bo około 30 arkuszy druku, a cena nie będzie podwyższoną. Treść jego w tym roku jest bardzo bogata, a zawiera artykuły zdolnem piórem pisane, jak np. „Wyprawa wiedeńska r. 1683" przez Franciszka Kluczyckiego, ozdobiona dwoma portretami Jana III; „Opis obrazu N. P. Maryi Piaskowej" przez X. Załęskiego; „Kupcy krakowscy" (1773—1846) znanego i z przyjemnością czytywanego autora; Opis Krynicy i t. d, dział informacyjny wyczerpujący, szematyzm krakowski, wszystko to ozdobione mnogiemi rycinami i drzeworytami. Jednem słowem, wydanie będzie niezwykle okazałe.

Świetne Partye, komedya wielce sympatycznego autora, Sewera, już dawno odegrana na naszej scenie, przedstawioną została po raz pierwszy onegdaj w Warszawie w „Teatrze Rozmaitości."

Pamiątki po Szyllerze. Ryszard Wulkew oznajmia w dziennikach berlińskich, iż odnalazł trzy nieznane dotąd rękopisy Szyllera z czasów studenckich wielkiego poety, które przeto pod względem biograficznym zwłaszcza mają pewne znaczenie. Pierwszy jest to dyssertacya łacińska: „O różnicy między gorączką zapalną a zgniłą," drugim jest list do panującego księcia, datowany 24 grudnia 1782 z Mannheimu w sprawie zakazu publikacyi utworów poetyckich autora *Zbójców*, a trzecim list do pułkownika Szegera z prośbą, ażeby w tej sprawie wpłynął na księcia.

Nowe książki.

P. A. Nowolecki wyprzedził w tym roku wszystkie publikacye kalendarzowe całym szeregiem noworoczników. Ilustrowany „Kalendarz powszechny na r. 1883" obok części astronomicznej i gospodarskiej, zdolnej zaspokoić najwyszukańsze pod tym względem wymagania; ma część literacką o 99 stronicach. Część ta ma bohaterski zakrój, i niedziw, wszak to rocznica odsieczy Wiednia, więc wiązaną i niewiązaną mową, sztychami i rycinami pamięć króla Jana i wyprawy wiedeńskiej uczczona. Na końcu podany krótki przegląd głównych wypadków ubiegłego roku w różnych państwach Europy i innych częściach świata. W mniejszej edycyi ogłosił p. Nowolecki „Kalendarz dla ludu," zaopatrzywszy go także w wiersze i opowiadania odnoszące się do dwuwiekowej rocznicy, z opuszczeniem artykułów mniej właściwych dla ludu, jak n. p. historyi o dawnych torturach, lub wierszyka „Szlachectwa." P. Nowolecki wydał także kalendarze ścienne z portretem Dra Weigla — pugilaresowe i kieszonkowe.

Z. Morawska. O szarej godzinie. Opowiadanie dziejów ojczystych. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1883. (str. 342). Troje dzieci słucha w szarej godzinie opowiadań matki o historyi od zamierzchłych czasów, gdy jeszcze Polska nie wyłoniła się była ze Słowiańszczyzny, aż do ostatnich wypadków. Znać, że autorka starała się w wielu ważniejszych kwestyach historycznych poznać nowsze stanowisko nauki i usiłuje w przystępnej formie podać jego wyniki umysłom dziatwy; zadanie trudne, które nie zawsze się udaje. Nie dość plastycznie występują najwybitniejsze postacie naszych dziejów, aby zająć wyobraźnię dziecinną i ułatwić około nich ugrupowanie pamięciowe ważniejszych wydarzeń. Autorka pragnie, żeby jej książka posłużyła m a t k o m za przewodnika w rzeczywistych tego rodzaju opowiadaniach, pozostawiając im samym wytłumaczenie wielu rzeczy, które dla dziatwy mogą być niezrozumiałe, według wzoru, który mogą podać zamieszczone w książce przykłady. Nie wątpić też, że w tym względzie opowiadanie „O szarej godzinie" niejedną rzetelną mogą oddać usługę.

Listy Napoleona IIIgo. W ostatnich czasach krążyła po wszystkich dziennikach fałszywa, jak się pokazało, wiadomość o pamiętnikach pani Cornu, siostry mlecznej i przyjaciółki Napoleona III, które miały zawierać wiele zajmujących materyałów o cesarzu. Rzecz się wyjaśniła w ten sposób, że pani Cornu, umierając w r. 1875 pozostawiła, nie pamiętnik wprawdzie, ale obfity zbiór listów Napoleona III z jego lat młodych. Listy te, które wyjść mają w 10 lat po zgonie właścicielki, a więc za trzy lata, zawierają mało materyału politycznego, ale za to wiele ciekawych zwierzeń Napoleona III w zakresie przekonań filozoficznych i socyalnych.

Sprostowanie.

W recenzyi z koncertu Bylickiego wspomniano o dwóch n i e z n a n y c h i n i e d r u k o w a n y c h moich mazurkach, wykonanych przez koncertanta. Mazurki te wyszły przed trzema laty nakładem księgarni Riesa w Dreznie jako op. 31 i jako drukowane wykonane były w koncertach w Krakowie przez pannę Majewską i p. Michałowskiego. *Wł. Żeleński.*

W korespondencyi z Brzeskiego w N. 262 zaszły pomyłki druku, zmieniające sens, i tak: w wierszu 5 od dołu zamiast postawienia, powinno być p o t a n i e n i a; dalej w w. 4 od góry na 2-giej stronie zamiast konieczności, k o n w e r s y i; w w. 17 zamiast oddał, o d d a; w w. 3 od końca listu zamiast wybory, w y b o r c y.

Sprawy sądowe.

Współpracownik „Figara" przed sądem.

Skład trybunału: przewodniczący p. N o w a k, asesorowie: pp. B a l z a r i S a w i c k i, protokolant p. Barański, zast. prok. p. M ü n n i c h, obrońca p. K a s t o r y.

Przysięgli: pp. Muczkowski, Koziarski, Bigoszewski, Popiel, Konopka, Morgenstern, Guzikowski, Bartynowski, Kirschner, Borkowski, Goebel, Barber.

P. Władysław P r z y b y l s k i nie mało przeszedł w życiu swojem kolei. Skończywszy 6 klas w Żytomierzu, zamienił pióro na szablę, lecz doszedłszy rangi podoficera w wojsku rosyjskiem, sprzykrzył sobie wojenne rzemiosło i dezerterował do Austryi. Najprzód we Lwowie a następnie w Wiedniu oddał się więcej pokojowemu rzemiosłu, mianowicie mydlarstwu; lecz nie wiodło mu się jakoś, a przytem przedsiębiorczy duch jego rwał się ku większym dziełom. Więc udał się do Serbii, gdzie właśnie gotowano się do wojny z Turkami, przypasał powtórnie miecz do boku i walczył z niewiernymi. Po skończeniu wojny nie widząc w Serbii odpowiedzialnego dla siebie pola, udał się Przybylski de Paryża i tam do niedawnego czasu tłumaczył dla dziennika *Figaro* artykuły z języka polskiego, rosyjskiego, i serbskiego na francuskie. Tymczasem błądziła (jak dotąd) po Europie lotna wieść o koronacyi Cara i spodziewanej z tego powodu amnestyi. W nadziei, więc uzyskania zezwolenia na powrót do Rosyi, przybył Przybylski do Galicyi, oczekując pilnie koronacyi. Dzienniki obiecywały ją w najbliższej przyszłości, odkładając z kwietnia na maj, z maja na czerwiec i tak dalej, aż nadszedł wrzesień, koronacyi nie było i pieniędzy u Przybylskiego także nie było. Już za ostatnie 2 złr. żył przez dni ośm, głód do niego począł wyciągać ramiona, cóż było robić?

W tym czasie nie wielki był ruch handlowy w Krakowie, zwłaszcza na towary złote. Z chęcią więc zgodził się tutejszy zegarmistrz p. Bojarski przesłać do hotelu Kleina przez swego subjekta trzy kosztowne zegarki dla hr. Z., który przez kamerdynera swego Przybylskiego oświadczył chęć ich nabycia. Udał się zatem z Przybylskim subjekt p. Bojarskiego z zegarkami, i gdy przybyli na miejsce, kazał mu Przybylski zaczekać w pierwszym pokoju, sam wziął najtańszy zegarek do pokazania hrabiemu, w drugim saloniku będącemu. Subjekt słyszał rozmowę, jak jeden głos zapowiadał obecność zegarmistrza, a drugi kazał sobie przynieść kosztowniejsze zegarki; poczem wrócił Przybylski, wziął dwa drugie zegarki i odszedł do hrabiego. Subjekt czekał na rezultat cierpliwie, ziewnął raz i drugi, wreszcie usiadł... i czekał tak długo, aż wreszcie nadszedł drugi subjekt od p. Bojarskiego, zaniepokojonego, że go tak długo nie widać z powrotem. Zapukano do drugiego saloniku... potem otworzono... i nie znaleziono nikogo. Nie mała, byłby p. Bojarski poniósł stratę, bo przeszło 600 złr., gdyby nie to, że Przybylski zbyt tanio chciał w niedalekim szynku pozbyć jeden z zegarków, i wzbudziwszy przez to nieufność ku swojej osobie, został przyaresztowany.

Przybylski przyznał się w zupełności do winy, podając, że przyciśnięty biedą i głodem powziął myśl wykonania tego planu z pewnego dziennika, podobny opowiadającego przypadek.

Uznany przez pp. przysięgłych winnym zbrodni oszustwa jednogłośnie, skazany na d w a l a t a w i ę z i e n i a.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wpuszczenie do Wisły narybku sandaczy. — Towarzystwo rybackie wpuści do Wisły pod Zamkiem w niedzielę dnia 19go b. m. o godzinie 3ej po południu 100 kóp narybku sandaczy długości 8 do 10 centimetrów, wychodowanych w stawie p. Al. Gostkowskiego w Tomicach, w bezprzykładnej dotąd ilości, bo 3000 kóp.

Zjazd przemysłowców austryackich.

Zjazd przemysłowców austryackich odbył onegdaj ostatnie posiedzenie, na którem po dłuższych rozprawach przyjął następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie uznaje projekt ustawy z d. 24 maja 1882 r. za odpowiedni do wzięcia za podstawę do nowej ustawy przemysłowej. Jakkolwiek projekt ten nie odpowiada wszechstronnym oczekiwaniom, w wielu jednak punktach uwzględnia zasady wyrażone w pierwszym i drugim ustępie rezolucyi z d. 15 listopada r. z. Czyni mianowicie zadość wprowadzeniu w życie obowiązkowych korporacyj dla członków prowadzących przemysł samodzielnie, tudzież uwzględnia podział gałęzi przemysłowych i dopuszcza żądania certyfikatów uzdolnienia w przemyśle rękodzielniczym. W § 24 muszą być szczegółowo wymienione rękodzieła, jak w § 14 wymieniono każdy przemysł koncesyonowany. Niezbędne są równie stanowcze zmiany w §§ 106 i 119 o tworzeniu korporacyj, w § 121 o urządzeniu kas na wypadek choroby, w § 122 gdzie jest mowa o wprowadzenie korporacyjnych sądów rozjemczych, a nakoniec w § 127, który mówi o nadzorze nad tego rodzaju instytucyami. Uchwalonych 13 rezolucyj popieramy. Szczególniej na polecenie zasługują rezolucye zaproponowane przez deputowanego Matscheko i hr. Mieroszowskiego, oraz deputowanych Reschauera, Pöcka, Hewery i Erlicha. Ponieważ w obecnym projekcie ustawy przyznany jest niezwykły wpływ Izbom handlowym na stosunki przemysłowe, zjazd przemysłowy zatem żąda utworzenia w tych Izbach oddziałów przemysłowych z prawem samdzielnych uchwał w sprawach przemysłu. Żąda również dopuszczenia do obrad delegatów stanu przemysłowego, a nakoniec pragnie, ażeby rząd wypracował jak najprędzéj nowy patent o handlu domokrążnym, tymczasem zaś przestrzegał surowo wykonywania obowiązujących w téj mierze postanowień " *(Gaz. Lw.)*

Czasopismo Towarzystwa leśnego we Lwowie.

Galicyjskie Towarzystwo leśne wydawać będzie od 1go stycznia 1883 r. fachowe czasopismo miesięczne *Sylwan*. Brak pisma tego rodzaju dawał się u nas już od dawna uczuwać. Lasy stanowią znaczną część majątku obywatelskiego w Galicyi a gospodarstwo leśne znajduje się w stanie zupełnego prawie zaniedbania. O kierunkach, w jakich gal, Tow. leśne zamierza rozwinąć swe pismo dla pożytku kraju, poinformuje najlepiéj następujący nadesłany nam prospekt.

I Dział. Sprawy Towarzystwa.

II Dział przyrodniczo leśny. W tym dziale umieszczać będziemy artykuły mające na celu obznajomienie czytających o znaczeniu lasu jako ważnego czynnika w ekonomii przyrody oraz szerzenie w publiczności zamiłowania do lasu w ogóle.

III Dział gospodarczo-leśny.

IV Dział przemysłu i handlu drzewnego. W tych dwóch działach rozpowszechniać będziemy w formie przystępnéj tak doświadczenia jak i ulepszenia poczynione i wypróbowane w kraju, jakoteż nowe zdobycze obce na polu gospodarstwa, przemysłu i handlu, o ile takowe mogą być zastosowane do naszych warunków. Celem tych działów będzie stopniowe a konsekwentne dążenie do podniesienia gospodarstwa leśnego we wszystkich jego gałęziach, a w równym rzędzie podanie praktycznych środków do osiągnięcia jak największych możliwych dochodów z lasu.

V Dział poświecony ogólnym bieżącym kwestyom lasowym. Znajdą w nim miejsce fachowe artykuły: o prawnéj ochronie nad lasami; krótkie a treściwe sprawozdania z posiedzeń kongresów leśnych; artykuły w kwestyach służebnictw leśnych, wymiany enklaw lasowych, komasacyj, zalesień nieużytecznych gruntów itp.

VI Dział kronika leśna. Podawać ona będzie do wiadomości wszelkie ważniejsze zdarzenia, mogące wywrzeć stanowczy wpływ na samą istotę lasa lub jego pożytki; niemniéj też inne fakta mające styczność z leśnictwem a mogące interesować naszych czytelników w ogóle.

VII Dział. Ruch literatury leśnéj. Uwiadamiać w nim będziemy naszych czytelników o pojawiających się nowych publikacyach na tem polu; podając zarazem krótkie krytyczne poglądy na takowe.

VIII Dział. Ogłoszenia czyli inseraty. Dział ten obejmować będzie wszelkiego rodzaju ogłoszenia wchodzące w zakres leśnictwa.

Dla prenumeratorów nie należących do Towarzystwa cena przedpłaty wynosi rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 16 go listopa. W i e d e ń: pszenica 9·75 do 10·50 złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 32·— do 32·25 złr.— B u d a - P e s z t: pszenica 75 kilor. (na jesień) od 09·38 do 09·42 złr.; rzepak (sier.-wrze.) od —·— od —·— złr. — B e r l i n: pszenica żółta 174·50; żyto —·— złr.; spirytus loco 53·90; olej rzepakowy 64·40 złr. — S z c z e c i n pszenica —·— —·—; złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — P a r y ż: mąki 159 kilogram. 56·90 złr.; olej rzepakowy 86·50 złr.; spirytus —·— złr. — W r o c ł a w: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — K o l o n i a pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 17 listopada.

Okowita. Na naszem targowisku dziś towar gotowy nomin. tylko not. po 32 złr.; na maj-sierpień stanęła jedna transakcya po 32·75 złr.

P e s z t 16 list: 30·75·—·31·— złr.— **W r o c ł a w**, 16 list.: na listop. 52·40 mrk., na wiosnę 52·30 mrk. **S z c z e c i n**, 16go listopada w miejscu 53·30 mrk., na listopad 53·30 mrk., na listopad-grudzień 53·25 na kwiecień-maj 54·90 mrk. — **B e r l i n**, 16go listopada: w miejscu 54·10 mrk., na listopad 54·50 mrk., na listopad-grudzień 54·10 mrk., na kwiecień-maj 55·75 mrk. — **P a r y ż**, 16go listopada: na ten miesiąc 51·50 frk., na grudzień 51·50 frk., na stycz.-kw. 53·50 frk., na maj-sierpień 54·75 frk.

Nafta. W i e d e ń, 17 listop.: za 100 kilo z cłem z dworca 23·25—23·50 złr.— **T r y e s t**, 16go listop.: za 100 kilo bez cła: 9·50— 9·75 złr. — **B r e m a**, 15go listopada: za 50 kilo 8·— mrk. — **H a m b u r g**, 15go listop.: w miejscu 8·— mrk., na listop. 8·10 mrk., na styczeń marzec 8·65 mrk. — **A n t w e r p i a**, 15go listop.: za 100 kilo 20·25 frk. — **N o w y J o r k**, 15go listopada: za galonę na listopad 8 3/4 ct. pap., w Filadelfii na listopad 8 5/8 ct. pap.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia:

(A) Mniemany przeważny wpływ Polaków we Wiedniu na losy monarchii austryackiej stanowi przeciągłą, głośną i cichą skargę opozycyi i jej organów dziennikarskich. Zaprzeczyć się nie da, że stanowisko Polaków w Austryi jest obecnie silniejszem, aniżeli niem było kiedykolwiek, ale jest to stanowisko uzasadnione, należne jednemu z największych i najznakomitszych pod każdym względem krajów koronnych, którego reprezentanci parlamentarni bądź w sejmie, bądź w Radzie państwa, bądź w Delegacyach, taktem, rozsądkiem politycznym, wymową i gotowością do ofiar zdobyli sobie uznanie i szacunek nietylko przyjaciół, ale i przeciwników. Stanowisko, jakie teraz zajmują Polacy w Austryi, jest wynikiem sprawiedliwego rozdziału i wymiaru sił i obowiązków, zaś wdzenie kraju naszego. Niemcy, a raczej ich reprezentanci parlamentarni, którzy wskutek całego szeregu popełnianych błędów stracili ster rządów i błąkają się teraz na manowcach polityki emigracyjnej, przypominającej poniekąd dawniejszą działalność Czechów, zazdroszczą Polakom chwilowego wpływu w Wiedniu i starają się wszelkiemi sztuczkami wyzuć ich z takowego. Za nic innego, tylko za jeden z tych środków uważać należy nagły strach, jaki niby ogarnął pewne pisma tutejsze przed — wojną z Rosyą. Jeśli nie istnieje innego powodu — niecna, t. j. manewr giełdowy, to zamiar zbyt jest jasnym, t. j. oczernić Polaków, jako ów czynnik w wewnętrznej polityce obecnie wpływowy, który pragnie wyzyskać zdobytą na wewnątrz potęgę do odegrania roli na zewnątrz, do zamącenia stosunków między Austryą a Rosyą, do wywołania wojny, w nadziei — przywrócenia Polski. Cała *mise en scène* w tej mierze jest dość zręczną. Naprzód w sposób tajemniczy ostrzegał p. Plener w Delegacyach przed wywołaniem wilka z lasu, t. j. przed niepotrzebnem gadaniem o wojnie z Rosyą. Wiadomo, że każdy minister wojny, ilekroć rozchodzi się o uchwalenie większych sum na fortece, zwykł używać nieco czarnych kolorów. Tego roku w Delegacyach fortece galicyjskie były na porządku dziennym, więc może p. Plener miał jakąś pozorną podstawę do swej mowy rozpaczliwej. Ta sama rzecz przeniesiona z trybuny parlamentarnej do łamów dziennikarskich we Wiedniu odrazu nabiera wszelkich znamion senzacyjnej sprawy. Prawdziwy strach musiał ogarnąć Wiedeńczyków po przeczytaniu dzisiejszych artykułów wstępnych w kilku pismach tutejszych o złowrogiem wpływie Polaków, o bliskiej wojnie z Rosyą! Wiedeńczyk jest najdobroduszniejszym człowiekiem i grzeszy brakiem pamięci. Dziś oszukany, jutro znowu daję zupełną wiarę dziennikowi. Dziś sto tysięcy osób w Wiedniu przysięgać będzie na to, że Polacy usiłują przyspieszyć wojnę z Rosyą, a za parę dni sami dziwić się będą, że jakoś nic nie słychać o przygotowaniach wojskowych. Tymczasem dzienniki tutejsze przeceniają wpływ Polaków, a chcąc im szkodzić, robią im największą reklamę.

P. Lienbacher omylił się co do wrażenia, jakie spodziewał się wywrzeć w obozie konserwatywnym wystąpieniem swojem z klubu ks. Lichtensteina. Z wyjątkiem jego własnego, maluczkiego dzienniczka *Salzburger Chronik*, wszystkie pisma, nietylko czeskie, polskie, słowiańskie, ale także pisma niemiecko-konserwatywne w Wiedniu, Grazu, Insbruku i t. d. zganiły krok p. Lienbachera, a najbardziej dotknął go *Vaterland*, który napisał, że należy się zadowolić zwycięstwem idei konserwatywnych, choć osoby nie są powołane dla ich urzeczywistnienia. Może dziś już żałuje p. Lienbacher kroku swego, nieco porywczego.

Wybrany deputowanym czeskim do Rady państwa adwokat tutejszy Dr Dostal jest piękną akwizycyą dla parlamentu. Dr Dostal należy do najbardziej poważanych adwokatów wiedeńskich, jest to jeden z tych szlachetnych, zacnych, sumiennych pracowników, który nie posiada nieprzyjaciół. Życzyć tylko należy, aby uzdolnienie jego na polu parlamentarnem okazało się odpowiedniem jego wykształceniu i przymiotom cennym na polu dotychczasowej działalności.

Dzisiejszym artykułem swoim, nader śmiałym, ale przynajmniej otwartym, *N. fr. Presse* stanowczo zerwała ze stronnictwem domagającem się reformy ustawy przemysłowej na podstawie znanego przedłożenia rządowego i uchwał wydziału przemysłowego. Część deputowanych i dzienników liberalno-niemieckich weszła na drogę kompromisu z przemysłowcami i gotową jest stanąć po stronie ostatnich, aby ich pozyskać dla siebie, lub przynajmniej osłabić przymierze ich z rządem.

Niektórzy deputowani liberalni posunęli się tak dalece, iż oświadczyli, że — wbrew przekonaniu — z politycznych powodów głosować będą za ustawą przemysłową. Z tego stanowiska głos *N. Pressy* jest bardziej uczciwym i konsekwentnym. Jako organ starej szkoły doktrynersko-liberalnej wzdryga się *Nowa Presse* przeciw zniesieniu lub skrępowaniu wolności przemysłowej. Ponieważ teraz właśnie obraduje wiec przemysłowy w Wiedniu, rękawica *N. Pressy* podjętą zostanie. Natomiast dziennik wspomniony od dni kilku wywiesił sztandar — socyalistyczny. Wydawszy wojnę przemysłowcom, konkuruje z robotnikami, co łatwo uczynić może, bo sprawa robotników jeszcze nie jest na porządku dziennym w parlamencie.

Słynnemu inspektorowi szkolnemu powiatu poznańskiego, **Luxowi**, pozazdrościł smutnej sławy inspektor szkolny powiatu gnieźnieńskiego, a chcąc go przesadzić jeszcze w gorliwości germanizacyjnej, rozesłał okólnik, w którym, opierając się na tem, że językiem szkolnym ma być język niemiecki, żądał, aby dzieci polskie nie podpisywały swych imion i nazwisk po polsku t. j. głoskami łacińskiemi, tylko głoskami niemieckiemi. Zrobił jednak *fiasco* w zabiegach swych, bo regencya bydgoska, do której zaniesiono rekurs, uznała śmieszne żądanie jego „nieuzasadnionem" i kazała mu cofnąć nakaz ogłoszony okólnikiem. Mąż ten płodny w nieszczęśliwe pomysły, nazywa się Klewe.

W sprawie egipskiej i tunetańskiej odebrała *Polit. Corr.* następującą wiadomość z Konstantynopola: Po wyjeździe lorda Dufferina popadła kwestya egipska w pewien rodzaj odrętwienia. Mimo oświadczenia Dufferina, że udaje się tylko w tym celu do Egiptu, aby przypatrzyć się zblizka sytuacyi tamecznej i po naocznem jej zbadaniu z całą świadomością podjąć rokowania z Portą pod tym względem, nie uspokoiła się Porta. Koła dyplomatyczne zauważyły dobrze, że lord Dufferin starał się nie nadawać formy kategorycznej swym oświadczeniom w sprawie przyszłych bezpośrednich rokowań z Portą. Z drugiej znów strony dąży Porta wszelkiemi siłami do pojednania się z Francyą, a niektóre koła utrzymują, że Porta wystąpiła tylko dlatego przeciw instalacyi beja Tunisu, nieopatrzonej w sankcyę sułtańską, aby mogła w chwili stosownej uczynić ustępstwo na rzecz gabinetu francuskiego. Okazuje się to także z instrukcyj udzielonych **Essadowi** baszy, podług których starał się ambasador ottomański przekonać rząd francuski o korzyściach, jakie Francya osiągnie, jeśli przy uregulowaniu sprawy egipskiej postępować będzie w porozumieniu z Portą. Naturalnie zażądał Essad basza od rządu francuskiego wypełnienia formalności, aby Sułtan sankcyonował instalacyę nowego beja Tunisu. Równocześnie miał **Noailles** długą rozmowę z tureckim ministrem spraw zagranicznych. Zdaje się jednak, że nie przyszło do porozumienia w tej mierze między Portą a Francyą. W skutek tego postanowiła Porta wystosować do Francyi notę, w której obstaje przy przysługującem sobie prawie sankcyonowania przez firman sułtański wyboru beja Tunisu. Nota ta nie będzie jednak miała charakteru protestacyi.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Petersburga, że hr. **Ignatiew** zaprzecza jak najenergiczniej pogłoskom, jakoby otrzymał polecenie zbadania opinii rządu francuskiego względem traktatu w sprawie wydawania przestępców politycznych, i jakoby w ogóle ostatnia podróż jego do Paryża miała charakter polityczny. Hr. Ignatiew zapewnia, że w Paryżu, dokąd go powołała choroba syna, ani nie odwiedzał osób urzędowych, lub półurzędowych, ani też od nich nie otrzymywał wizyt. Hr. Ignatiew zamierza zimę przepędzić w Petersburgu w własnym domu przy ulicy „Milionnaja."

Bardzo mała jest nadzieja, aby Cesarz przyjął plany reorganizacyi Kaukazu, przedłożone przez ks. Dondukowa-Korsakowa.

Minister egipski Szeryf basza, wysłał notę do Londynu i Paryża, w której przedstawia, że kontrola finansów, wykonywana dotąd przez Anglię i Francyę nie przyniosła dotąd żadnej korzyści wierzycielom europejskim a osłabiła powagę chedywa, skutkiem tego domaga się jej zniesienia. W kołach rządowych francuskich wywołała nota ta wielkie niezadowolenie i utrudni zapewne układy z Anglią, która pragnąc usunąć kontrolę francuską, chce zachować własną.

Gmina miasta Pilzna w Czechach nadała namiestnikowi czeskiemu bar. Krausowi jednomyślnie obywatelstwo honorowe.

Petersburg 16 listopada. Z powodu rozsiewanych za granicą wieści o intrygach Rosyi w Afganistanie, dzisiejszy *Journal de St Petersbourg* oświadcza, iż między Anglią a Rosyą istnieje wzajemne zaufanie, dzięki któremu obadwa mocarstwa mogą spokojnie czuwać każde nad własnemi interesami w środkowej Azyi.

Petersburg 16 listopada. Minister spraw zagranicznych p. Giers wyjeżdża w dniu dzisiejszym za granicę. Przez czas jego nieobecności sprawami ministerstwa będzie zarządzał towarzysz ministra Vlangali.

Petersburg 16 listopada. Na koszta zaprowadzenia środków przeciwko szerzeniu się błonnicy rada miejska petersburska asygnowała z funduszów miasta sumę 50,000 rsr.

Petersburg 17 listopada. Z Rzymu nadeszła tu wieść telegraficzna, iż posłem włoskim przy dworze rosyjskim zostanie prawdopodobnie hr. Corti. (*Kur. warsz.*).

Petersburg 17 listopada. *Journal de St. Petersbourg* z powodu rozpuszczonych za granicą pogłosek o intrygach rosyjskich w Afganistanie, oświadcza, że w stosunkach Rosyi z Anglią panuje najzupełniejsze zaufanie, dzięki któremu, oba te mocarstwa mogą spokojnie strzedz swych interesów w Azyi środkowej. — Minister spraw zagranicznych, baron Giers, w dniu wczorajszym wyjechał za granicę, udając się do Włoch. Zastępuje go towarzysz ministra Wlangali.

Petersburg 17 listopada. Wiadomości z Rzymu nadeszłe potwierdzają doniesienie, iż posłem włoskim przy dworze petersburskim, ma być mianowany hr. Corti. (*Słowo war.*)

Telegramy własne „Czasu."

Lwów 18 listopada. Wczoraj i przedwczoraj uwięziono tutaj sześć osób z klasy rzemieślniczej, mianowicie trzech szewców, jednego lakiernika, jednego szklarza i jednego litografa. W przedsięwziętej poprzednio rewizyi domowej znaleziono w tajnym schowku znaczny zapas zakazanych pism i broszur treści socyalistycznej, oraz kule wypełnione masą, która jak się zdaje jest eksplodującą. Zachodzą ważne powody do przypuszczenia, że organa policyjne wpadły tym razem na trop tajnej organizacyi socyalistycznej. Bliższe szczegóły na razie wobec toczącego się śledztwa nie kwalifikują się do ogłoszenia.

Tryest 18 listopada. Utrzymują, że z śledztwa policyjnego okazuje się, iż **Oberdank** był w Tryeście dnia 2 sierpnia. Cel tej niebezpiecznej dla zbiega wojskowego podróży jest bardzo jasny. W każdym razie ma być zbadaną tajemnica, która otacza zajście tryestyńskie d. 2 sierpnia.

Berlin 18 listopada. *Exposé* ministra skarbu w sejmie pruskim z okazyi przedłożenia budżetu wywarło korzystne wrażenie na wszystkich. Treść tych wywodów nie była niespodzianką. Uwaga jednak, że ubytek dochodu państwa skutkiem zniesienia czterech najniższych stopni podatku klasowego w ilości 12 milionów marek, pokrytym będzie przez podatek od koncesyj rządowych, na sprzedaż tytoniu i wódki, wywołała niezadowolenie. Przyjęcie tego projektu jest nieprawdopodobne.

Berlin 18 listopada. W kołach ministeryalnych nie zaprzeczają temu, że ambasador niemiecki Kendell uczynił Manciniemu pewne przedstawienia z powodu procesu Martinuciego przeciw Watykanowi.

Londyn 18 listopada. W ministerstwie wojny biorą na uwagę, czyby nie wypadało powiększyć sił angielskich w Egipcie. Arsenały marynarki pracują coraz gorliwiej.

Bukareszt 18 listopada. Podług wiadomości z Galaczu, zajął delegowany rosyjski w komisyi Dunajowej stanowisko mniej stanowcze w kwestyi Kilii.

Bukareszt 18 listopada. Wszystkie kombinacye, łączące się z przeniesieniem Balaceana do Rzymu, a tyczące się rumuńsko-włoskiego sojuszu, uważają osoby wiarogodne za bezzasadne. Koła dworskie nie wiedzą nic o podróży króla Karola do Rzymu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18 listopada. Wczoraj występowali w Carltheater po raz pierwszy **Coquelin i Favart** w sławnej sztuce Angiera *Aventurière* i w *Précieuses ridicules* Moliera. Teatr był przepełniony, miał uroczystą postać i jaśniał mnóstwem pięknych pań i pięknych toalet. Wogóle przedstawienie miało ogromne powodzenie. Z początku publiczność zachowywała się spokojnie i obojętnie, po każdym jednak akcie wzrastał entuzyazm, który podczas przedstawienia komedyi Moliera doszedł do szczytu swej wysokości. Coquelin podobał się bardzo. W *Aventurière* grał on z mistrzowską charakterystyką; szczególnie świetne oddanie roli pijanego w jednej ze scen tej sztuki należy do najlepszych w tym rodzaju kreacyi. W roli Moscarilla był niezrównanym, pełnym dowcipu, humoru i werwy. Favart podobała się także, ale wywarła mniej korzystne wrażenie na publiczność niemiecką, która przyzwyczajoną jest do naturalnej i nieprzesadnej gry pani Wolter. Favart jest jednak znakomitą artystką, odznaczającą się bardzo piękną dykcyą. Reszta osób gra także nie źle. Podczas przedstawienia otrzymali Coquelin i Favart wspaniałe wieńce od aktorów Burgteatru. Wszystkie dzienniki dzisiejsze wyrażają się bardzo pochlebnie o Coquelinie, jako o znakomitym artyście.

Buda-Peszt 19 listopada. Delegacya austryacka przystąpiła do uchwały delegacyi węgierskiej co do różnicy w budżecie bośniackim. W ten sposób nastąpiło zupełne porozumienie się obu delegacyj. Miminister spraw zagranicznych wyraził delegacyom z polecenia Cesarza podziękowanie i uznanie za ich ofiarność, tudzież gorące podziękowanie ze strony ministerstwa wspólnego. Po mowie **Smolki** zamykającej sesye delegacyj, i po mowie **Falkenheyna**, w której tenże wyraził uznanie przewodniczącym, zamkniętą została sesya delegacyj wśród entuzyastycznych okrzyków na cześć Cesarza: „Niech żyje!"

Praga 18 listopada. Na wybory uzupełniające do Rady państwa z większych własności, zebrali się tylko sami konserwatyści. Hr. Eugenjusz Czernin został wybrany jednogłośnie.

Skadar 18 listopada. W tutejszy magazyn prochu uderzył piorun. Nikt nie odniósł jednak uszkodzenia.

Berlin 18 listodada. W izbie niższej oświadczył minister skarbu, że deficyt, który ma być pokryty za pomocą pożyczki wynosi 31,8 milionów. Ubytek dochodu państwa skutkiem zniesienia czterech najniższych stopni podatku klasowego ma być pokryty dochodem z podatków od sprzedaży napojów gorących i tytoniu.

Rzym 18 listopada. Austryacki honorowy konsul w Neapolu **Sorvillo**, odebrał sobie życie z niewiadomych powodów.

Londyn 18 listopada. Wczoraj przed południem w skutek eksplozyi fabryki dynamitu Llanelly straciło życie 3 robotnice i 2 robotników, a 8 osób zostało rannych.

Londyn 18 listopada. Izba niższa przyjęła 137 głosami przeciw 69 siódmą rezolucyę w sprawie regulaminu.

Konstantynopol 18 listopada. Porta zamierza zwrócić uwagę mocarstw na zbrojenie się Czarnogóry, i zakomunikować mocarstwom w okólniku środki do stanowczego uregulowania spornych jeszcze granicznych punktów Czarnogórskich.

Kair 18 listopada. **Sułtan** basza zaprzeczył że widział się z Sulejmanem Daudem dnia 12 lipca, jak to ostatni zeznał przed komisyą śledczą.

Kursa — **Wiedeń** 18-go listopada 2 godzin 30 minut po poł. Renta papierowa 76 65. — Renta srebrna 77 20. — Renta złota 94·—. 6% Renta złota węgierska 119·35 — Losy z roku 1860 130·—— Akcye Banku Narodowego 831·— — Akcye kredytowe 293·70 Londyn 119·20. — Dukaty 5·66. — Napoleony 9·48½ — Lombardy 136·50.— Losy 1864 roku 171 50. — Akcye kolei Karola Ludwika 309·60 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 167·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wschodn. 159·75. — Anglo-Bank 120 75 Obligacye indemn. galicyjs. 99·—. —Losy prem. węgierskie 116 50.— Akcye kolei Koszycko-Bog. 144·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 199·50. 6% Listy zast. hipoteczne 101·75.— Marki 58·50 Ruble 117·75.— 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 102·— — Nowa renta papierowa 91·35. — 4% Renta węgierska 85·78 złr.

Usposobienie giełdy: —

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegara lwowskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegara pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: osobowy, pośpieszny, mieszany
Kraków odjazd: 10.. rano, 9.. wiecz., 10.. wiecz.
Lwów przyjazd: 3. wiecz., 6.. rano, 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6.. rano
Tarnów przyjazd 9..

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11. w połud.
Wieliczka przyjazd 11.. po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: *osobowy:* *mieszany:* *pośpieszny*
Lwów odjazd: 4.49 rano, 4.33 wiecz, 10.30 wiecz.
Kraków przyjazd: 2.38 pop., 5.10 rano, 6.48 rano

Z Tarnowa *lokalny.*
Tarnów odjazd 5.14 po poł.
Kraków przyjazd 8.20 wiecz.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 7.30 wiecz.
Kraków przyjazd: 8.7 wiecz.

Z Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy*
Wiedeń odjazd: 8 r. 11— r. 5 wiecz. 8.30 wiecz.
Kraków przyjazd: 9.40 w. 8.30 w. 11.5 p.p. 9.45 rano

Z Prus: o g. 3 m. 10 po po. i o g. 5 m. 45 wiecz. mieszany

Z Warszawy: 9.45 rano osob. 5.45 wiecz. mieszany

Do Wiednia: *osob.* *pośpieszny* *mieszany* *osobowy*
Kraków odjazd: 5.. ran. 6.. ran. 9.. ran. 5.. w. 3 pop
Wiedeń: przyj.: 7.. wie. 4.. p. po. 4.. ran. i 12.. p. 5..

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 18 listopada

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 —	118 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75
Dukat ważny	5 62	5 72
20-frankówka	9 45	9 54
Imperyał ważny	9 70	9 80
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i oblig.		
5% pożyczka krajowa galicyjska	100 50	101 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 25	99 50
6% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	90 —	91 50
4% " " " " II em.	87 25	88 25
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 50	98 60
5% listy " banku hipot.	101 —	102 25
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	100 50	101 50
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101 —	102 —
5% listy zast. " " zwrotne za 40 lat	97 50	99 —
5½% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [" 100 rubli]	98 25	99 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [" 100 rubli]	85 75	87 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	308 50	310 25
" " Lwowsko-Czerniowieckiej " 200	167 25	169 25
" banku hipot. we Lwowie " 200	303 —	310 —
" banku gal. dla h. i prz. w Krak. " 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 25	21 25
Losy miasta Stanisławowa	24 —	25 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdego, w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 17 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
5% Renta papierowa	76 50	76 65
4½% " srebrna	77 25	77 40
4% " złota	95 20	95 40
4% Losy z roku 1854 po 250	118 —	118 50
5% " " 1860 " 500	130 —	130 50
5% " " 1860 " 100	135 25	135 75
" " 1864 " 100	170 90	171 30
" " 1864 " 50	170 50	171 25
Losy Comm.-Renten	40 —	42 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 —	107 —
Bukowińskie	100 —	101 —
Galicyjskie	98 —	98 25
Morawskie	104 —	105 —
Niższo-austryackie	105 50	107 —
Wyższo-austryackie	104 50	— —
Szląskie	110 —	— —
Styryjskie	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7%	98 50	99 50
Węgierskie	99 25	100 —
Węgier. z klauz. 1867	97 —	97 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	133 75	134 50
6% Renta węgierska złota	119 20	119 40
4½% " " (za Ostbahn)	94 50	95 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	120 75	121 —
Boden-Credit węgierskie 140	— —	— —
" " austryackie 80	230 —	231 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160	292 50	292 80
" węgierskie 200	284	284 50
Depositen-Bank 200	202 —	204 —
Escompt Gesell. niż. austr. 500	850 —	865 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600	832 —	834 —
Unionbank 100	113 50	113 75
Verkehrsbank ogólny 140	141 75	142 50
Wied. Bankverein 100	109 40	109 70
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 " 5%	166 50	167 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	583 —	585 —
Elżbiety 210 " "	209 —	209 50
Linz-Budweis 200 " "	— —	— —
Salzburg-Tyrol 200 " "	180 —	180 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 " "	2700	27 5
Franciszka Józefa 200 " "	195 —	195 75
Gal. Karola Ludwika 210 " "	309 25	309 75
Koszycko-Oderberg 200 " "	144 25	145 —
Lwowsko-Czern.Jassy 200 " "	168 —	169 —
Nordwest austr. 200 " "	199 25	199 75
" Lit. B. 200 " "	221 50	222 —
Rudolfa 200 " "	164 75	165 —
Siedmiogrodzka I 200 " "	159 25	160 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 " "	346 75	347 25
Südbahn (Lombardy) 200 " "	137 —	137 25
Theisbahn (Cisańska) 200 " "	247 50	248 —
Węg. gal. Łupkowska 200 " "	159 50	160 —
" Nord-Ost 200 " "	160 —	160 50
" Westb. Stuhlw. 200 " "	163 —	164 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 75	119 25
5% " " papier. 33 lat	104 75	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne Włośc. " 20 lat	105 50	106 50
6% Towarzystwa kredyt. " 36 lat	102 —	102 50
5½% " " złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	— —	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 —	98 75
5% " " nowe 37 lat	98 —	98 75
6% " Bank. Hipot. lwow.	101 —	101 50
6% " " Włośc.	101 50	102 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 75	101 50
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 10	100 25
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% " Boden Kredit-Institut	101 25	102 25
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	94 25	94 50
Alföld-Fiume 200	95 25	9[illegible] 75
" " Em. 1874 200	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 " 6%	— —	— —
Elżbiety 100 " 4½%	97 75	98 —
" Em. 1862 300	97 70	98 —
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	101 40	101 50
" Em. 1870 200	100 —	100 70
" " 1872 200	101 50	102 —
" Salzb.-Tyr. 1873 200	101 —	101 25
Eperies. Tarn. węg. część 300	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4%	105 75	106 —
" wal. austr.	102 —	
" Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 75	107 25
" poż. 14 milion. 1882	106 25	106 75
" poż. 1876 r. 100 złr. 5%	104 25	105 —
Franc. Józefa Em. 1867 200	101 —	101 50
" Em. 1873 200	101 —	101 30
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300	100 —	100 20
" II " 1871 300	— —	— —
" III " 1872 300	— —	— —
Koszycko-Oderb. 200	96 50	97 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 4½%	93 80	94 —
" II " 1867 300 4%	100 10	100 60
" III " 1868 300	95 60	95 00
" IV " 1872 300	— —	95 —
Nordwestb. austr. 200	102 —	102 30
" Lit. B. 200	100 80	101 20
" Em. 1874 200	— —	— —
Rudolfa 300	99 —	99 25
" Em. 1869 300	98 60	99 —
" Em. 1872 300	98 60	99 —
" Salzkam. gut. zł. 300	118 50	119 —
Siedmiogrodzkiej I 200	92 —	92 30
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	— —	177 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	133 75	134 25
" 200 złr. 5%	117 50	118 25
Theissb.-Gesell.	99 —	99 50
Węg. gal. Łupkow. 200	93 —	93 25
" II Em. 200	91 —	91 50
" Nordost 200	90 80	91 30
" " złotem 200	112 80	113 20
" Westbahn 200	95 50	96 —
" " Em. 1874 200	94 50	95 50
Losy.		
5% Donau Regul. złr 100	116 —	116 50
Premiowe Wiedeńskie " 100	123 —	123 50
" Węgierskie " 100	116 —	116 50
3% " Tureckie fr. 400	24 —	24 50
Kredytowe złr. 100	174 —	175 50
Clary 40	37 75	38 50
4% Donau-Dampfsch. 100	109 —	109 50
Insbruckie 20	22 75	23 50
Keglewicha 10	19 —	— —
Krakowskie 20	20 50	21 —
Ofner (miasta Budy) 40	— —	39 25
Palffy 40	35 50	36 —
Rudolfa 10	18 75	19 25
Salma 40	51 50	52 50
Salzburgskie 20	24 —	25 —
St. Genois 40	46 50	47 —
Stanisławowskie 20	24 25	25 —
4½% Tryesteńskie 105	127 —	127 50
4% " 50	63 —	64 —
Waldsteina 20	27 75	28 50
Windischgrätza 20	39 50	40 —
Waluty		
Dukaty ważne	5 66	5 68
20 frankówki	9 47	9 48
Imperyały rosyjskie	9 76	9 78
Funty szterl. angielskie	11 90	11 93
Liry tureckie złote	10 79	10 81
Marki niemieckie za 100 marek	58 55	58 60
Rubel papierowy za 100	118 —	118 25

Lwów 17 listop.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	305 —	309 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 80	99 —
4% " " " "	90 25	91 75
5% " " " " 37-letnie	97 80	99 —
6% " Banku hip. gal.	101 30	102 50
6% " " włośc. galic.	100 50	102 —
5% Oblig. indemn. gal. 5% podat.	99 25	100 25
6% " pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 17 listop.

	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	98	
kupon	—	—	—	
5% Listy likwidacyjne	—	—	86	
kupon	—	—	183	

(2773)

We wtorek d. 21 listopada b. r.
o godzinie 9ej
jako w rocznicę pogrzebu
Dr Franciszka Nowakowskiego
zmarłego d. 19 listopada 1881 r.
w Suchy,
odprawionem będzie
Nabożeństwo żałobne
w kościele parafialnym w Tarnawie obok Suchy,
na które Krewnych i Przyjaciół zmarłego, oraz pobożnych wiernych uprzejmie zaprasza Administracya Kościoła.

OGŁOSZENIE.

W niedzielę d. 26 listopada b. r. o godz. 3 po południu, odbędzie się *w Sali Towarzystwa Muzycznego* w Krakowie, Plac Szczepański Nr. 3 **XVI Zgromadzenie Ogólne** Członków tegoż Towarzystwa, na które takowych uprzejmie zapraszam.

Porządek dzienny:
1) Zagajenie Przewodniczącego.
2) Odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia i sprawozdanie z czynności Zarządu i stanu Towarzystwa.
3) Sprawozdanie Podskarbiego ze stanu kasy.
4) Wybory.
5) Wnioski Wydziału.
6) Wnioski pojedynczych Członków T warzystwa.

Wstęp dozwolony za okazaniem karty legitymacyjnej, która każdemu z Szan. P. T. Członków naprzód doręczoną zastanie. Ktoby takowej na czas nie otrzymał, raczy w dniu zgromadzenia upomnieć się w kancelaryi Towarzystwa.

Kraków, dnia 15 listopada 1882 r. (2780)
Za prezesa **SZLACHTOWSKI.**

TRAN RYBI BIAŁY
prawdziwy
z Bergen
z przyjemnym smakiem, dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. (2794-1-)
Konstanty Wiszniewski.

ŁYŻWY
patentowe, różnych systemów angielskie, holenderskie, oraz prawdziwe (2777-1-12)
„Halifax“
na każdą miarę stopy, również wszelkie przybory do ślizgania w wielkim wyborze najtaniej w handlu pod firmą
ANDRZEJ SCHULTZ
Rynek Nr. 32 w Krakowie.

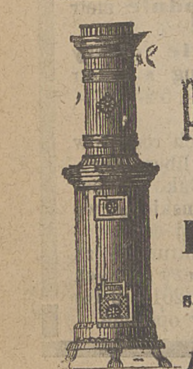
PRAWDZIWE ZNIŻENIE CENY!
KAWA
w najlepszych gatunkach prawdziwie po cenach en gros ze znanego składu rozsyłkowego
Robt. Kap-herr, Hamburg,
w workach po $4^3/_4$ kilo rzeczywistej objętości (**nie brutto 5 kilo zamiast netto**) opłatnie i z opakowaniem za pobraniem poczt.

Rio, mocna	złr. 3·25
Domingo, bardzo smaczna	„ 3·60
Santos, bardzo mocna, piękna	„ 3·75
Jawa, zielonkowata, delikat., mocna	„ 4·10
Cuba, zielona, b. dobra, mocna	„ 4·45
Jawa II, złoto-żółta, b. d., delik.	„ 4·20
Jawa I, złotożółta, najlepsza	„ 4·60
Perłowa Mocca, dobra, spora	„ 4·75
Ceylon, niebieskawo ziel., szlachet.	„ 5·30
Ceylon perł. najwyborniejsza	„ 5·40
Menado najsmaczniejsza	„ 5·85
Mocca prawdz. arab. najaromatycz.	„ 6·45

Polecić warto mięszaninę kawy: Perłowej Ceylon z Jawą I. Wszystkie gatunki są czyszczone i przesiewane a więc niema w nich kurzu, śmieci ani czarnych ziarnek. Za rzetelność moich posyłek otrzymuję ciągle podziękowania. (2736-1-13)
Największa oszczędność, brać wprost odemnie!

PRAWDZIWYM SKARBEM
dla nieszczęśliwych ofiar **samogwałtu** (Onanii) i tajnych wyuzdań jest słynne dzieło:
Dr Retau's Selbstbewahrung.
78 wydanie. Z 27 rycinami. Cena 2 złr.
Niechaj je każdy czyta, który cierpi na straszne następstwa tego występku, zawarte w nim szczere objaśnienia ratują rocznie tysiące od pewnej śmierci. — Do nabycia przez **G. Pönicke's Schulbuchhandlung** w Lipsku, tudzież przez każdą księgarnię. — W Krakowie na składzie w księgarni **J. M. Himmelblaua.** (2013-8-12)

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa Arthaud Moulin.
Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.
Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece W. Redyka, w apt. Trauczyńskiego i w apt. Konst. Wiszniewskiego,— w CZERNIOWCACH w apt. p. Golichowskiego,—we LWOWIE w aptece p. Krzyżanowskiego. [2452-22-]



Pierwszy i najlepszy oryginalny wyrób c. k. uprzyw.
piece regulacyjne do napełniania
firmy (2608-16-)
R. Geburth,
c. k. nadwornego maszynisty, są do nabycia w **WIEDNIU,** VII., Kaiserstrasse 71.
Illustr. cenniki darmo i opłatnie

PODZIĘKOWANIE.

Obywatelom i Obywatelkom okolicznym, jak również z odległych stron przybyłym na pogrzeb ś. p. Dra Antoniego Błaszczykiewicza, dnia 11go b. m. odbytym i za przeniesienie zwłok tegoż na swych ramionach do grobu w Czerminie, oraz Wmu rejentowi Lipowskiemu, za wygłoszenie serdecznych i szczerych wyrazów nad grobem zmarłego — pozostałe córki składają stokrotne podziękowanie. (2779)
Laura z Błaszczykiewiczów Romanowska i Stefania Błaszczykiewicz.

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO POGRZEBOWE
„CONCORDIA“
przy ulicy Nad Rudawą L. 11 (Smoleńsk L. 50),
posiada wybór
trumien
metalowych i drewnianych,
karawany, powozy, materace, poduszki, suknie i okrycia do trumien, wieńce, oraz wszelkie potrzebne przybory pogrzebowe. Zamówienia na prowincyę wykonywa rzetelnie i szybko.
Adres depesz: *Przedsiębiorstwo pogrzebowe „Concordia“ Kraków.* (2322-8-)
Karawan piękny jest do sprzedania.
J. K. Pękalski.

KAMIENICA
przy ulicy Kanoniczej, pod L. 16 w Krakowie położona, jest z wolnej ręki do sprzedania.
Pośrednictwo wykluczone.
Wiadomości udzieli ***A. Raczyński,*** w biurze filii Banku hipotecznego. (2538-4-6)

ZMIANA LOKALU.
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że mój **Skład towarów złotych i różnych kosztowności**, znajdujący się od lat 24 przy ulicy Grodzkiej, przeniosiony został w Rynek główny, róg ulicy Brackiej Nr. 20 (pałac JO. Ks. Jabłonowskiej).
Skład ten zaopatrzony jest także w wyroby z chińskiego srebra w najlepszym gatunku.
Za łaskawe dotychczasowe względy dziękując, polecam się nadal Szan. Publiczności.
Wacław Głowacki,
(2703 3 3) JUBILER.

ABRICOTINE
Likier wytworzony z wyśmienitego owocu Moreli
LIQUEUR D'OR
Wzmacniający i ułatwiający trawienie
Fabryka specyalna u Pana Garnier w ENGHIEN-LES-BAINS, pod PARYŻEM.
Dostać można w KRAKOWIE: w cukierni PP. *Rehmana i Hendricha*
Dla uniknienia fałszerstw należy wymagać prawdziwej marki handlowej Likieru Garnier. W Krakowie znajduje się tylko skład prawdziwej abricotiny w cukierni PP. Rehmana i Henricha i w sklepie P. Hawełki. (2450-31-)

Maść rupturową leczącą najdawniejsze ruptury dolnych części ciała, rozsyła J. M. Grolich, Altendorf, Mähren. (2341-16-20)

WAŻNE
OSTRZEŻENIE
Dla Publiczności
Przypominamy, że wszelkie pigułki sprzedawane jakoby Blancarda w słojach bez etykiet i we flakonach, nie noszących cechy naszej fabryki i podpisu własnoręcznego, nie pochodzą od nas, prosimy publiczność aby odrzucała takowe jako fałszywe i podrabiane. (2456-16-)
Blancard
Pharmacien, 40, rue Bonaparte.
PARIS

Prawdziwe
lekarskie wino malaga
wedle rozbioru c. k. stacyi próbnej dla win w Klosterneuburgu
bardzo dobre, prawdziwe malaga,
jako znakomity środek wzmacniający dla **osłabionych, chorych, dzieci przychodzących do zdrowia** itd. przeciw **niedokrewności i osłabieniu żołądka** doskonałego działania. W oryginalnych butelkach $^1/_1$ i $^1/_2$ i **znakiem ochronnym prawnie złożonym**
hiszpańskiej winiarni Vinador
w Wiedniu w Hamburgu
po oryginalnych cenach **zł. 2·50 i 1·30.**
Składy mają: pp. STANISŁAW FEINTUCH w **Krakowie;** J. ALEKSIEWICZ c. k. apt. obwodowa w **Samborze;** L. DOBRZYNIECKI aptekarz w **Drohobyczu;** L GÄRTNER apt. w **Stryju;** JAN MACURA aptekarz w **Stanisławowie;** A. MAŃKOWSKI apt. w **Przemyślu;** ED. STENZEL apt. w **Kołomyi;** ED. G. NAUGEBAUER w **Rzeszowie;** O. T. WINKLER we **Lwowie;** K. ZABŁOTNY handel towarów kolonialnych i mięszanych w **Jarosławiu.** (2347-7-12)

NAKŁADEM
Księgarni katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
wyszła świeżo w czwartem już wydaniu książka do nabożeństwa pod napisem:
Nabożeństwo katolickie
na wszystkie niedziele, święta uroczyste i kościelne, oraz modlitwy po większej części z Pisma świętego i Ojców kościoła wyjęte na chwałę Boga i dla dogodności wiernych zebrał
JÓZEF ŁUBIEŃSKI.
Książka ta od dawna ciesząca się nadzwyczajnem powodzeniem, uznana powszechnie za jedną z najlepszych książek do modlitwy, pełna namaszczenia i ducha chrześciańskiego, obecnie wydana bardzo ozdobnie, na papierze welinowym, z obwódką różową na każdej stronnicy, drukiem drobnym, lecz wyraźnym, w formacie małym, bardzo dogodnym, ozdobiona prześlicznym stalorytem Najśw. Panny; jest bez zaprzeczenia najpiękniejszą książką do nabożeństwa w języku naszym.
Osobne wydania dla kobiet i mężczyzn:

Cena egzemplarza bez oprawy	2 zła.	75	ct.
„ „ oprawnego w płótno angielskie z wyciskami ozdob., złote brzegi	3 „	75	„
„ „ „ w skórkę z wyciskami ozdobnemi, złote brzegi	4 „	25	„
„ „ „ w wyborowy gładki szagryn, złote brzegi	5 „	—	„
„ „ „ w wybor. gładki szagryn, brzegi pąsowe z gwiazdkami	5 „	50	„

także w ozdobnych i kosztownych oprawach, jak: w jucht, aksamit, perłową konchę, kość słoniową, są na składzie w wielkim wyborze. (1396-1-)

Tygodnik Illustrowany
najstarsze z pism obrazowych polskich,

od Nowego Roku 1883 przechodzi na własność spółki, którą zawiązali: L. Jenike, pierwotny od r. 1859 Redaktor „Tygodnika“; A. Pawiński, współpracownik tegoż pisma, oraz firma księgarska Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Nie zmieniając swego charakteru i głównej dążności, z nowym jednak zastępem sił literackich i artystycznych, zamierza „Tygodnik“ nieść swym czytelnikom światło wiedzy spółczesnej z zagrody rodzinnej, jak i z szerokiego pola wszechświatowego, kształcić ich serca doborową literaturą nadobną i rozwijać uczucia piękna, illustrując ludzi, oraz ich dzieła w przeszłości i obecnej chwili. Zdążając do tego celu po utorowanej już drodze, spodziewa się spotkać życzliwe poparcie czytelników polskich.

Rozpoczynająca się z dniem 1 stycznia 1883 r. serya 4-ta Tygodnika Illustrowanego, zawierać będzie artykuły zupełnie nowe, złączona z poprzedniemi seryami tylko wspólnością myśli przewodniej. Jako premium na rok 1883 Tygodnik dla swych prenumeratorów przeznacza reprodukcyę ostatniego arcydzieła Matejki **„Hołdu Pruskiego.“** Prenumeratorowie roczni wspaniały ten utwór, rysowany pod okiem samego mistrza i przez niego poprawiony, otrzymują **bezpłatnie,** za złożeniem tylko 75-ciu cent. na przesyłkę. Dla innych cena jego wynosić będzie 1 złr. 50 cent. z dodaniem również 75 cent. na koszta przesyłki.

Prenumeratę przyjmują wszystkie znaczniejsze Księgarnie krajowe i zagraniczne.

Redakcya i Ekspedycya główna przy Księgarni **Gebethnera i Wolffa,** w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Warunki prenumeraty w Krakowie:
rocznie złr. 13·20, półrocznie złr. 6·60, kwartalnie złr. 3·30.
z przesyłką, w całem Państwie Austryackiem:
rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr.

Skład główny na Galicyę w księgarni **G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.** (2792-1-6)

Jeneralne przedsiębiorstwo budowy KOLEI JAROSŁAWSKO-SOKALSKIEJ
rozpisuje niniejszem
licytacyę ofertową
na rozwóz żelaznych materyałów torowych, jakoteż żelaznych konstrukcyi mostowych i cementu.

Ogólna cyfra rozwozu wynosi 546,336 tonn-kilometrów, z których przypada na materyały torowe 505,882 tonn-kilometrów, na żelazne konstrukcye 14,005 tonn-kilometrów, a na cement 26,449 tonn.-kilometrów.

Rozwóz uskuteczniać się będzie po części ze Lwowa, po części z Jarosławia.

Tylko oferty na całość rozwozu brzmiące — i nie pauszalne będą uwzględniane.

Wadyum ofertowe wynosi 3,500 złr. w. a.

Termin ostateczny do wnoszenia ofert u podpisanej Dyrekcyi w Jarosławiu ustanawia się na **na 27 b. m.,** w którym to dniu nastąpi otwarcie ofert.

Bliższe szczegóły i warunki tego rozwozu dotyczące przeglądnąć można każdego czasu w Jarosławiu. (2795-1-3)

Jarosław, dnia 15 listopada 1882 r.
DYREKCYA
jeneralnego przedsiębiorstwa budowy kolei Jarosławsko-Sokalskiej.

Gospodynie domu badajcie!



Przez użycie amerykańskiego
Wspan. krochmalu połyskowego
(bez żadnych szkodliwych przymieszek)
firmy **Fritz Schulz** jun. **w Lipsku**
usunięto tajemnicę nadania bieliźnie **bez żadnego dodatku** lśniącej białości, wspaniałego połysku, tudzież giętkiej sztywności. Ten krochmal jest *„non plus ultra“* naszych czasów, gdyż oszczędza on wiele zgryzot o stracony trud, a zadziwiający w swym skutku **poręcza** przez dodany **prosty opis użycia** nawet **niewprawnej** ręce **pewny, nigdy niespodziewany skutek.**
Paczka tego krochmalu kosztuje **tylko 14 ct.** i jest do nabycia we **wszystkich miastach, prawie we wszystkich większych handlach korzennych. W celu ochrony przed omamieniem ma każda paczka powyższy znak fabryczny!** (2721)

W tymczasowym lokalu
ulica Kolejowa Nr. 1. 3 piętro
przyjmuje się
zamówienia na kapotki
dla młodych i starszych osób,
czapeczki, kołnierze itd.
podług najświeższych modeli paryzkich i warszawskich
tudzież
kapelusze
do ubierania i przerabiania
po nader umiarkowanych cenach.
(2770-2-3)

ŚLIWKI i powidła
prawdziwe tureckie, świeże, nadeszły do handlu pod firmą (2513-8-10)
H. Kretschmer w Krakowie,
róg Rynku i ul. Szewskiej L. 2.



WYBORNE ZEGARKI najtaniej w składzie zegarów od 34 lat znanym, firmy
M. HERZ,
fabrykanta zegarków
we WIEDNIU Stefansplatz Nr. 6.
Świadectwa z uznaniem wieloletnich odbiorców, podane były w poprzednich ogłoszeniach. Cenniki gratis i franco. (1807-9-12)

Tylko Pańskiemu Jana Hoffa piwu zdrowia z wyciągu słodowego, czekoladzie słodowej, i zgęszczonemu wyciągowi słodowemu zawdzięczam odzyskanie zdrowia.
Słowa te wypowiedziane przez samych uzdrowionych.
PRÓBA
i jej wspaniałe
skutki.
NAJNOWSZE PUBLICZNE
doniesienie wyleczenia
z d. 10 kwietnia 1882 r.
Proszę znów o przysłanie 28 flaszek Jana Hoffa piwa zdrowia z wyciągu słodowego, $5^1/_2$ woreczków Hoffa cukierków z wyciągu słodowego i 2 kl. słodowej czekolady zdrowotnej, gdyż o cudownie leczniczym skutku Pańskich niezrównanych Hoffa wyrobów słodowych leczniczo-pożywczych przekonałem się w mojej chorobie przed 3 laty. Należytość odsyłam przekazem pocztowym.
Gensie p. Lustenau, Vorarlberg, 10go kwietnia 1882 r. **Edward Bösch** właściciel domu.

Do c. k nadwornego dostawcy pana
Jana Hoffa,
nadwornego dostawcy prawie wszystkich panujących europejskich w Wiedniu, **fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse, Nr. 2, kantor i skład fabryczny: Graben, Bräunerstrasse, Nr. 8.**

Składy mają w KRAKOWIE: J. Trauczyński, W. Redyk, A. Siedlecki, E. Stockmar aptek. Jan Janiga kupiec Rynek gł., Edw. Fuchs, Ed. Radler, Wiszniewski, W. Fenz, St Feintuch; na KAZIMIERZU: apt. „pod orłem“; PODGÓRZE: Skakalski apt.; BIAŁA: R. Harok, Ad. Gürtler, Zabystrzan apt.; BUDZANÓW: E. Jasieński apt.; BOCHNIA: J. Michnik; BRODY: wszyscy aptekarze; DROHOBYCZ: T. Jabłoński, Dobrzenicki aptek.; w CZERNIOWCACH: J. Golichowski apt., bracia Tabahar, Jg. Schnirch; w JAROSŁAWIU: J Rohm apt. Saul Ellenberg, Wisłocki apt.; w JAŚLE: F. Bragielewicz; w RZESZOWIE: A. Karpiński apt.; w KOŁOMYI: J. Sidorowicz apt.; we LWOWIE: S. Rucker, J. Beiser, P. Mikolasch, K. Bałłaban; w NOWYM-SĄCZU: J. Grossbard kup. w Rynku; w PRZEMYŚLU: M Krug, M. Kozłowski, i poszczególne apteki; w RZESZOWIE: Schaitter & Co. Ed. Neugebauer; w SAMBORZE: K. Maresch, apt., Aleksiewicz apt; w SANOKU: Hochdorf kup.; w STANISŁAWOWIE: J. Macura apt., A. Amirowicz; w STRYJU: D. J. Nussenblatt & Co.; w TARNOWIE: W. Müldner & Co.; w TARNOPOLU Jamrogiewicz apt., H. Kahane apt., Fleischmann apt.; w SUCZAWIE: Ed. Liszka apt; w ZÓRAWNIE: L. Tomaszewski apt; w SĄDOWEJ WISZNI: W. Włodzimirski apt., dalej we wszystkich renomowanych aptekach kraju. (2342-8-14)

Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe w niebieskim papierze. Jana Hoffa piwo zdrowotne z wyciągu słodowego. Jana Hoffa zdrowotna czekolada słodowa. Jana Hoffa zgęszczony wyciąg słodowy.

W najdostojniejszych kołach dobrze znana firma fabryki bielizny
Berecz & Löbl
w Wiedniu, I Babenbergerstrasse Nr. 1,
poleca swoje **koszule męzkie** doskonały i gustowny wyrób w najświeższych kształtach, **koszule salonowe** bez kołnierzy i mankiet złr. 2, 2·50, 3- 35·0, 4—
„ „ z przyszyt. kołnierzami i mankietami złr. 2·50, 3—3·50, 4—4·50.
najświeższe **koszule oxford** złr. 2 50, 3—3·50.
Wielki wybór **angielskich towarów pończoszkowych,** okryć podróżnych, parasoli itp.
Szczególność w **angielskich krawatkach** po najtańszych cenach. (2024-13 33)
Najświeższe **krawatki Mignon,** 3 sztuki w różnych kolorach, razem 2 złr. 50 cent.
Kompletne wyprawy bielizny dla mężczyzn będą punktualnie i trwale wykonane.
W celu otrzymania dobrze leżących koszul, wystarczy podanie objętości szyi, szerokości piersi i długości ramion. Rozsyłka za zaliczką. Zamówienia powyżej 30 złr. rozsyłamy opłatnie.

Jan Kleczyński, siodlarz
w Krakowie, przy ul. Szpitalnej, Nr. 32,
utrzymuje skład
latarń powozowych.
Tamże jest lekki **powozik** półkryty do sprzedania. (2496-3-)

FILCOWYCH
trzewików, papuci i pantofli w różnym gatunku, nabyć można częściowo, lub w większej ilości u *W. Janika* z Rożnowa, który dawniej na jarmarki tu przyjeżdżał, w kramie dominikańskim, przy ul. Stolarskiej, pod Nr. 15, po cenach umiarkowanych. (2768-2-3)

Hotel w Limanowy do wynajęcia.
Ze względu na potrzebę przybywających gości, braku restauracyi, a tem większej tych potrzeby, gdy obok samej Limanowy budowa kolei żelaznej się rozpoczyna, wybudowany został nowy hotel z zajazdem, stajnią i 17 pokojami. Hotel ten cały, lub częściowo, jest do wynajęcia każdego czasu. — Bliższej wiadomości dostarczy administracya dóbr. (2730-2-3)

W poniedziałek d. 4 grudnia 1882 r.
w sali hotelu Saskiego
KONCERT
Desirée-Artôt
śpiewaczki austryackiego i niemieckiego dworu,
MARIANO DE PADILLA
nadwornego śpiewaka,
z współudziałem pana SCHAELINGA
pianisty z Petersburga.

PROGRAM:
CZĘŚĆ I.
1. Etiuda . . . RUBINSTEIN (wykona p. Schaeling).
2. Arya z opery „Prorok“ . . . MAYERBEER (wykona p. Desirée-Artôt).
3. Arya z opery „Cyrulik sewilski“ . ROSSINI (wykona p. Padilla).
4. a) Serenada . . . MOSZKOWSKI; b) Szum lasu . . . LISZT; c) Galop . . . RUBINSTEIN (wykona p. Schaeling).
5. a) Wzruszenie } pieśni . . . BRENDEL; b) Noc marcowa } . . . TAUBERT (wykona Desirée-Artôt).
6. Duet z opery „Rybacy“ . . . MANZOCCHI (wykona p. Desirée-Artot i p. Padilla).

CZĘŚĆ II.
1. a) Toccata . . . SCHUMANN; b) Polka . . . RUBINSTEIN (wykona p. Schaeling).
2. Taniec . . . CARACCIOLO
3. a) Habanera z opery „Carmen“ . . . BIZET; b) Mazurek . . . CHOPIN (wykona p. Desirée-Artôt).
4. Marsz weselny z „Nocy letniej“ MENDELSSOHN LISZT (wykona p. Schaeling).
5. Tarantella . . . ROSSINI (wykona p. Padilla). (2775-1-3)
6. Duet hiszpański . . . (wykona Desirée Artôt i p. Padilla).

Początek o godzinie wpół do ósméj wieczór.
CENY MIEJSC: Krzesło w pierwszych rzędach 3 złr., w następnych 2 złr., Krzesło na Galeryi 1 złr. 20 ct. — Wstęp na Salę lub Galeryę 1 złr.
Biletów dostać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

CYRK ARTIZELLI.
Dziś w niedzielę dnia 19 listopada
2 wielkie przedstawienia.
Występ wszystkich artystów i artystek i przedstawienie najlepiej tresowanych koni.
Początek 1 przedstawienia o g. $^1/_2$4 popoł.
„ 2 „ „ „ 7 wieczór.
Otwarcie kasy przedpołudn. od g. 10—12 i popołudniu od godziny 3.
Ceny miejsc zwykłe.
Jutro w poniedziałek d. 20 listopada
wielkie przedstawienie
z całkiem nowym programem.
Początek o godzinie 7 wieczór, otwarcie kasy o godzinie 6. (2781)
Biletów do lóż i miejsc numerowanych można kupić przedpołudniem od godziny 10—12 i popołudniu od godziny 2 do 5.

ANT. KLUDSKIEGO
menażerya



jedna z największych w Europie
znajduje się
na Stradomiu
na placu
starej
Wisły.

Dziś w **niedzielę** dnia 19 listopada **przedstawienie** z 2 lwami, tygrysami, 3 hienami, 2 niedźwiedziami i 2 wilkami, urządzone przez poskramiacza zwierząt Antonio i jego ucznia. Takiej tresury nikt tutaj jeszcze niewykonał, kto tego nie widział, niepowinien zaniedbać. Przedstawienie punktualnie o godz. 4 popołudniu wtedy także karmienie. (2718)
Wstęp: I. miejsce **40 c.,** II. miejsce **20 c.** — O liczne odwiedziny uprasza
Nowy transport dzikich i drapieżnych zwierząt dzisiaj nadszedł.
Dyrekcya.